Nr. 147. Lwów — Sobota dnia 28 Czerwca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.

Prenumerata w Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.

Numer z przesyłką dni po 30 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i zebrań prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, zaginionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Leona II Pap. — Amosa Pror.
Jutro: F. 6 Piotra i Pawła — Tychona Cud.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 m. 57

Długość dnia godzin 15 minut 49
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Z powodu zbliżającego się drugiego półrocza, czas odnowić przedpłatę.

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	*2 K.*	*20 h.*
Kwartalnie	*6 „*	*60 „*
Półrocznie	*13 „*	*20 „*
Rocznie	*26 „*	*40 „*

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Administracya Przeglądu.

Czynownicy-rewolucyoniści.

Rosyjski *Goniec Rządowy* ogłosił ciekawy dokument o rewolucyjnej działalności wśród ludu czynowników, delegowanych do oszacowania chłopskich gospodarstw. Dokumentem tym jest raport, złożony carowi przez ministra spraw wewnętrznych, który prosi, aby mu wolno było zupełnie odwołać tych czynowników z dwunastu gubernij, podminowanych ową rewolucyjną propagandą, a w innych dwudziestu dwóch guberniach zostawić tylko tych czynowników, których wybiorą gubernatorowie. W raporcie podane są następujące szczegóły:

W roku 1893-cim zamierzono dokładnie oszacować wszelką własność ziemską, miejską i fabryczną, aby następnie na podstawie tego szacunku sprawiedliwie rozłożyć podatki. Ministrowie spraw wewnętrznych i finansów wspólnie opracowali przepisy, podług których miały być wykonane te roboty, car zatwierdził regulamin, a ze skarbu państwowego wyasygnowano na ten cel sześć milionów rubli. Prowadzenie robót powierzono zarządom powiatowym pod nadzorem gubernatorów. Lecz dotąd roboty prawie wcale nie postąpiły, i nie można się nawet spodziewać, żeby rychło mogły być ukończone. Takie zmarnowanie lat dziewięciu tłómaczy się najpierw tem, że zarządy powiatowe zamierzyły przy tej sposobności zebrać najrozmaitsze dane statystyczne, o których rząd wcale nie myślał, a następnie tem, że wysłani do wiosek czynownicy robili zupełnie nie to, co im było polecone. „Zarządy powiatowe — pisze minister — musiały znacznie powiększyć swój personal urzędniczy, przyczem oczywiście przyjęły dużo osób bardzo niepewnych pod względem politycznym. Czem więcej ich przyjęto, tem gorszy był skutek. Tak naprzykład w gubernii Połtawskiej, gdzie niedawno wybuchły chłopskie rozruchy, przyjęto do szacunkowych robót 594 osób. Ministeryum już dawno zwróciło uwagę na to, że nowi czynownicy trudnią się głównie rewolucyjną propagandą, mając do tego nader wygodną sposobność, albowiem przy szacowaniu wszelkich posiadłości mogli chłopom mówić o ich upośledzeniu majątkowem. Ale ani rozporządzenia ministeryalne, ani zabiegi gubernatorów, ani nadzór policyi nie zdołały stłumić szkodliwej agitacyi. Ustawicznie obcując z chłopami, ci podejrzanych przekonań politycznych czynownicy wytworzyli sobie szerokie pole do agitacyi przeciw rządowi. Ostatnie wypadki w guberniach Połtawskiej i Charkowskiej wskazują, że trzeba niezwłocznie w sposób radykalny usunąć agitatorów, którzy stale podburzają chłopów. Dlatego już poleciłem gubernatorom, aby natychmiast odwołali z wiosek wszystkich delegatów szacujących nieruchomości, i powstrzymali szacunkowe roboty do czasu, w którym rząd opracuje nowy regulamin i zdoła całą sprawę oprzeć na zupełnie innych podstawach. Takie zawieszenie robót potrzebne jest zwłaszcza w Bessarabii, w południowej Rosyi, nad Dnieprem, nad Wołgą i gdzie niegdzie w Rosyi środkowej, razem w 12-tu guberniach, w których wywrotowa działalność niepewnych osób wytworzyła niepożądane usposobienie ludności wiejskiej. W innych 22-ch guberniach szacunkowe roboty mogą być prowadzone tam, gdzie wskaże gubernator, wszelako tylko w miastach i fabrycznych osadach, gdzie dozór policyjny jest dostateczny. W. c. Mości upraszam o najmiłościwsze zatwierdzenie mego rozporządzenia, aby ono z tymczasowego stało się stałem".

A zatem, przez lat dziewięć ludzie w mundurach rządowych i przy urzędowych czynnościach swobodnie prowadzili rewolucyjną propagandę, a przecież zdołali podburzyć chłopów tylko do tak w gruncie rzeczy słabych wybuchów, jak te, których widownią były niedawno gubernie Połtawska i Charkowska. To jest najlepszym dowodem, że łudzą się ci rewolucyoniści rosyjscy, którzy liczą na podniesienie ludu przeciw rządowi. Miał słuszność minister Witte, gdy podczas pobytu Loubeta w Petersburgu mówił francuskim dziennikarzom, że szaleństwem jest przypuszczać możliwość w Rosyi prawdziwej rewolucyi. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że na zastęp czynowniczy nie może już rząd bezwarunkowo liczyć — i w tem dla niego o wiele większe niebezpieczeństwo, niż we wszelkich chłopskich i robotniczych porywach. Rząd opiera się tylko na biurokracyi, a w opozycyi do siebie, w opozycyi biernej, ma całe społeczeństwo, które nie rządzi się, lecz jest rządzone zwykle wbrew swej woli. Ta jednostronność rządu jest jego bardzo słabą stroną, która zgotuje mu ogromnie ciężkie przejścia, gdy się zrewoltuje czynownictwo.

Wznowiona sprawa alzacka.

Ledwo Niemcy cofnęły „paragraf dyktatorski", który jak zmora wisiał przez lat trzydzieści nad zabranymi Francyi krajami i w teoryi przyznawał im konstytucyę, lecz w praktyce jej nie dawał, wnet Alzacya i Lotaryngia pokazały, że nie są zniemczone, lecz że po dawnemu wszystkiemi myślami wybiegają ku Francyi. Teraz pierwszy raz odbyły się w tych krajach wolne wybory do rad miejskich, gminnych i powiatowych — i oto wszędzie wybrano jawnych zwolenników powrotu tych krajów do Francyi, ludzi, których dotąd rząd usuwał od wszelkiej pracy publicznej. Nigdzie nie wybrano ani jednego Niemca, nie wybrano nawet takich miejscowych obywateli, którzy się pogodzili z istniejącym stanem rzeczy. Nawet w Strassburgu i Metzu, dokąd rząd przez lat 30 nasłał mnóstwo Niemców, dając im tam zarobki i przedsiębiorstwa, zwolennicy należenia do Niemiec znaleźli się w mniejszości. Z tego powodu rząd berliński jest zirytowany, o ile o tem można sądzić z półurzędowych dzienników, które już prawią o konieczności hakatyzmu na zachodnich kresach. Może do tego przyjdzie, że w Alzacyi i Lotaryngii powitamy towarzyszki cierpień i przyszłego zwycięstwa.

Lecz jakże ten fakt odczuto we Francyi? Pisma nacyonalistyczne i monarchiczne zapłonęły radością i jęły przypominać wszystko, co dowodziło, że oderwane prowincye nigdy nie zapomniały o Francyi. Natomiast republikańskie dzienniki zganiły zachowanie się tych krajów, jako niepolityczne, albowiem one, jeżeli dobrze życzą Francyi, to nie powinny wytwarzać sprawy, która może poróżnić republikę z Niemcami, zwłaszcza teraz, kiedy Anglia, załatwiwszy się z Boerami, niezawodnie zechce zemścić się na wszystkich w Europie boerofilach. Ten argument jest bardzo naciągnięty, bo najpierw mocarstwa nie powodują się zemstą, lecz tylko interesami, a powtóre — nic zgoła nie wskazuje, że Anglia chce zakłócić pokój. Owszem, okazuje ona życzliwość swej sąsiadce. Tak np. niedawno w Afryce środkowej, nad jeziorem Czadem, francuskie wojska wpadły na angielskie terytoryum i na na niem stoczyły bitwę z Arabami. W londyńskiej Izbie gmin zapytano ministrów, dlaczego rząd nie zaprotestował w Paryżu przeciw takim napadom, a Chamberlain odrzekł, że rząd francuski nic tu nie zawinił, więc zaczepiać go o to byłoby małodusznością. Zatem argument francuskiej republikańskiej prasy, podniesiony przeciw Alzacyi i Lotaryngii, jest naciągnięty. Ona po prostu spełniła masońską powinność, bo wiadomo, że masonerya z radością oddała te dwa kraje, gorliwie katolickie, protestanckim Niemcom, aby one w ten sposób łatwiej się zlutrzyły. W parlamencie paryskim potrącono o ten zwrot w Alzacyi i Lotaryngii, a wtedy mason i socyalista Jaurès wygłosił mowę, w której prawił, że niech Alzacya i Lotaryngia nie spodziewają się, żeby Francya kiedykolwiek wyciągnęła po nie uzbrojoną rękę; niech więc one czynią raczej to, co nakazuje wygoda i polityczna trzeźwość. Oczywiście wywołała ta mowa bardzo cierpkie uwagi w prasie katolickiej i monarchicznej, potem rozwinęła się polemika, w której podniesiono, że masonerya francuska działała w roku 1871-ym w porozumieniu z Bismarkiem, pożądała francuskiej klęski, upadku cesarstwa i utraty dwóch nadreńskich prowincyj. Ponieważ masonerya z oburzeniem zaprotestowała przeciw tym twierdzeniom, które nazwała oszczerstwem, przeto znany publicysta Cassagnac przypomniał w *Echo de Paris* fakt zapomniany już, niewątpliwy, a ciekawy. Oto, jeszcze w roku 1866-tym masońska loża „Globe de Vincennes" przyjęła rezolucyę, że „dla wolnej od przesądów Francyi, specyalnie zaś dla idei masońskiej pożądanem jest, aby Alzacya i Lotaryngia stały się niemieckiemi". Kiedy o tem się dowiedziano i obrzucono masonów zarzutami, tylko cztery loże francuskie z 409-ciu wszystkich wyparły się solidarności z lożą „Globe de Vincennes".

Z biegiem czasu coraz więcej gromadzi się dowodów na to, że i klęskę francuską w roku 1871-ym i wszystkie późniejsze moralne klęski Francyi ściągnęli na nią ci, którzy rządzą nią od lat trzydziestu, łupią ją i znieslawiają.

Gdzie szukać zdrowia?

Wody mineralne wogóle dzielimy na ośm wielkich grup. Rozpatrzmy je z kolei, zaznaczając, które z nich mamy w pobliżu, a których musimy szukać dalej, lecz nie koniecznie w Niemczech.

G r u p a 1. *Cieplice obojętne.* Są to wody mało zawierające pierwiastków stałych — nieco soli, czasem siarki, dzielą się one na: a) cieplice o temperaturze niższej od ciepłoty ciała i b) cieplice o temperaturze wyższej od ciepłoty ciała ludzkiego.

Jedyną quasi cieplicą polską jest Jaszczurówka, pod Zakopanem; ma ona ciepłotę 16° R. — używaną być może z dużem powodzeniem w celach hartowania organizmu. Nie można zastąpić nią jednak takich cieplic, jak Neuhaus, Römerbad, Tüffer w Styryi, Johanisbad w Czechach, Pfäffers i Raggatz w Szwajcaryi.

Do cieplic o wyższej temperaturze od temperatury ciała należą Teplitz (Cieplice) w Czechach i Gastein w Salzkamergut, Topusko na Węgrzech i Bormio (Veltin) we Włoszech.

Widzimy zatem, że w tej kategoryi wód możemy obejść się bez cieplic niemieckich (Baden-Weiler, Schlangenbad, Landeck Wildbad, Warmbrunn, Wiesenbad i Wolkenstein).

Ze względu jednak, że Jaszczurówka może być stosowaną tylko po doprowadzeniu pacyenta do możności używania kąpieli + 16° R., to jest, że nadaje się bardziej do kuracyi hydropatycznej, wzmacniającej, należałoby pacyentów wysyłać przedewszystkiem do Cieplic czeskich (Toeplic Schoenau) o ciepłocie od 24—38° R., oraz do pięknej miejscowości Gasteinu, niedaleko Salzburga, o ciepłocie od 35—38° R.

G r u p a 2. *Szczawy proste*, są to wody wyjątkowo czyste i smaczne, zawierające bardzo mało części mineralnych w postaci sody lub soli i przeważnie z dodatkiem kwasu węglowego, którym nasyca się wody zwykle dla dodania smaku. To też zawdzięczają one swą sławę prawie wyłącznie reklamom. Do grupy tej należy przepyszna woda z Krościenka, nad Dunajcem, a także woda z Głębokiego. Niestety, wody te nie są eksploatowane, ani reklamowane należycie, a szkoda: podług zdania powag naukowych, zdrój Stefana w Krościenku przewyższa wszystkie inne źródła tego rodzaju, i tylko polskiej niezaradności przypisać należy jego zaniedbanie.

Z wód innych krajów znane są: Giesshübler, Bilin, Krondorf w Czechach, Gleichenberg w Styryi, Bussang we Francyi.

Zważywszy, że w ostatnich czasach odkryto jeszcze wodę Ursus w Oblągorku i takąż wodę w Żytnikach, na Podolu, zważywszy, że szczawy proste, umiejętnie nasycone kwasem węglanym, mają smak w niczem nie ustępujący drogim wodom z daleka sprowadzanym, śmiało obejść się możemy bez takich wód niemieckich, jak Apolinaris, Seiters, Fachingen, które za pomocą zręcznych i prawie natrętnych reklam dostały się na najpierwsze stoły.

G r u p a 3. *Wody alkaliczne* stanowią jedną z najważniejszych grup leczniczych. Zawierają one sodę, sól kuchenną, siarczany magnezyi i sodu, lityn i arszenik. Do grupy tej z wód krajowych należą Szczawnica ze zdrojami: Józefiny, Magdaleny, Stefana. Waleryi, Jana i Wandy, wody Krościenka i Głębokiego.

Z wód zagranicznych niesłychanie szerokie rozpowszechnienie znalazły wszystkie źródła wód: Vichy, we Francyi; Krondorf i Bilin w Czechach; Gleichenberg, w Styryi; Salwator na Węgrzech, a dalej Karlsbad, Marienbad i Francensbad (Salzquelle) w Czechach; Tarasp w Szwajcaryi, nareszcie przepyszna woda La Bourboule we Francyi, oraz znakomite wody Essentuki na Kaukazie. W grupie tej wogóle mieści się tak znaczna ilość wód, powszechnie używanych, z tyloma odcieniami składu chemicznego, że rozpatrywać ich szczegółowo na tem miejscu nie potrzeba. Zaznaczamy tylko z naciskiem, że różnorodne te źródła są w stanie w zupełności zastąpić wody niemieckie, które znalazły rozpowszechnienie, zawdzięczając je swym rzeczywistym zaletom, jak np.: Obersalzbrun, Cudowa na Szląsku w Prusiech, jak ciesząca się najzupełniej zasłużonem powodzeniem woda Ems w księstwie Hessen-Nasauskiem ze źródłami: Kreuchen-Kesselbrun, Wiktoria, a także woda Weilbach.

Wody alkaliczne stanowią bardzo ważny leczniczy i ekonomiczny czynnik dla każdego z państw, w którem ich źródła z ziemi wytryskają. Pamiętać o tem należy i dość troskliwie przyjrzeć się ich własnościom, oraz leczniczym skutkom, by jasno utrwalić się w przekonaniu, że w tej grupie mamy wielkie bogactwa, tak w Galicyi, jak i w innych prowincyach Austryi.

Prawdziwą zasługą badaczy źródeł krajowych jest to, że wyciągają niejako z zaniedbania i zapomnienia te źródła krajowe, które posiadają rzeczywistą wartość leczniczą, lecz ukryte w cieniu służą tylko dla małej liczby chorych.

W g r u p i e IV właśnie *wód z ziemiami alkalicznemi*, zawierającemi węglan wapna, magnezyi oraz siarczan wapna, posiadamy źródła *Birsztany* w gubernii wileńskiej, w powiecie trockim położone. Tak zwane „źródła stare" są bardzo podobne w składzie i działaniu do rozpowszechnionych wód francuskich: Contrexeville i Vittel, oraz mniej znanych Pugues St. Leger, tudzież Baden i Vals w Szwajcaryi. Nie zachodzi więc wcale potrzeba stosowania wód niemieckich Wildungen i Lippspringe, jakkolwiek nikt im nie ujmuje dobrego działania we właściwym kierunku.

Jedną z nadzwyczaj szeroko stosowanych wód stanowi:

G r u p a V: *wody żelaziste.* Wszystkie nasze panie znają je z nazwiska lub z doświadczenia. Zawierają one związki żelaza, siarczan żelaza, arsen itp. Te wody żelaziste, które są nasycone kwasem węglanym, posiadają wyższe własności lecznicze.

Do najpierwszych źródeł należy *Krynica* z kilku zdrojami, oraz Słotwinką, dalej Żegiestów, Nałęczów, Sławinek pod Lublinem i Szepetówka w gubernii wołyńskiej. Ponieważ żelazo i arszenik używać można i pod postacią leków aptecznych, wody żelaziste dają się łatwiej od innych zastąpić. Komu te wody nie wystarczałyby, łatwo zastąpić je wodami: Badyów na Węgrzech, Rodna w Siedmiogrodzie, Francensbad w Czechach, Spa w Belgii, Srebrnica w Bośni itp.

Wobec tego można z łatwością ominąć wody niemieckie: Homburg, Schwalbach, Elster, Pyrmont itp.

G r u p ę VItą stanowią *solanki*, podzielone na różnorodne odcienie, stosownie do składu chemicznego. Zawierają one chlorek wapnia, sodu, lityn, brom, jod itd.

W grupie tej posiadamy wody, wytrzymujące konkurencyę ze wszelkimi innymi zdrojami w Europie, a mianowicie: Ciechocinek, Rabkę, Iwonicz, Druskieniki, Truskawiec. Rabczański Zdrój Kazimierza podobny jest bardzo do Saltzschlierf w Turyngii, zawierającego lityn.

Ciechocinek zastąpić może Wiesbaden, Soden, Kreutznach, Kissingen. Wody te z łatwością nasycać się dadzą kwasem węglanym, lub podgrzewać do żądanej ciepłoty.

Zdrój Kissingen-Rakoczy z łatwością zastąpić można zdrojem Klaudyi w Rymanowie w Galicyi; posiada on nawet więcej chlorku sodu, chociaż ma nieco mniej gazu kwasu węglanego.

Feljeton literacki.

Piotr Chmielowski. „Historya literatury polskiej". Warszawa 1901.

Historya literatury należy do umiejętności bardzo młodych. Wydobywała się ona wolno, z wielkim trudem, z powijaków bezdusznej erudycyi, gromadzącej bez krytyki surowy materyał. Jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia zadowalano się zapiskami biograficznemi i bibliograficznemi, suchem, często bezładnem, zestawieniem dat i nazwisk, które mówiły bardzo niewiele.

Rozwój historyi literatury szedł prawie równolegle z rozwojem historyi wogóle. W miarę jak się dawniejsze kompilacye historyczne rozszerzały i pogłębiały, usiłując stworzyć pełny obraz życia nie tylko politycznego, lecz także obyczajowego danego narodu, rozszerzały się i pogłębiały dzieje piśmiennictwa. Mówię wyraźnie „usiłując", mimo bowiem wielkiego w istocie postępu w dziedzinie badań historycznych, bardzo jeszcze daleko historyi do owego ideału, do jakiego czasy nowsze zdążają, o czem wiedzą najlepiej powieściopisarze historyczni. Z drobnych, pobieżnie rzuconych rysów, trzeba nieraz odbudowywać nietylko tło wybranej epoki, którego najlepsze dzieła historyczne nie malują z plastyką dostateczną, ale nawet wybitne osobistości, wyraziste charaktery, bardzo łatwe, zdaje się, do uchwycenia. Wieki średnie są dotąd labiryntem bez nici Aryadny. Wyprowadzić z tego labiryntu może ciekawego jedynie intuicya przy pomocy fantazyi.

Dziwić się nie trzeba powolnemu rozwojowi nauk historycznych, ogarnięcie bowiem całokształtu życia politycznego, czy umysłowego, narodu należy do zadań bardzo trudnych. Nie wystarcza tu sama wiedza, choćby najrozleglejsza, nie wystarcza i zmysł krytyczny, umiejący porządkować materyał, nagromadzony przez innych. Potrzeba przedewszystkiem niezwykłego talentu, niepospolitego daru intuicyi — daru wnikania w duszę ludzi i epok. A dar ten jest bardzo rzadki.

Mistrz francuski, Hipolit Taine, postanowił ułatwić pracę sobie i swoim uczniom. W tym celu skomponował znaną formułkę o rasie, otoczeniu i chwili dziejowej, a skomponowawszy ją, był tak z siebie zadowolony, iż oświadczył, że, tą drogą idąc, dojść można wkrótce do ideału historyi literatury, do pełnego i przedmiotowego obrazu. Doświadczenie okazało jednak niebawem, że Taine przecenił znaczenie swojej formułki, podmiotowość bowiem, tkwiąca w naturze ludzkiej, zburzyła jego sztuczną, aczkolwiek bardzo ponętną teoryę.

Zdaje się, że wrodzonego talentu, że wzgardzonej przez pozytywizm intuicyi nie przemoże żadna uczona doktryna. Historyk utalentowany odbuduje zawsze lepiej, plastyczniej, wybraną chwilę dziejową, aniżeli najsumienniejszy mól bibulany, trzymający się ściśle takich lub innych wskazówek. Kto zaś wierzy w przedmiotowość ludzką, ten niech zajrzy w głąb własnej duszy, a przekona się, jak trudno człowiekowi być sędzią objektywnym w jakimkolwiekby to było kierunku. Tylko beznamiętna maszyna, pozbawiona krwi i nerwów, mogłaby wcielić formułkę Taine'a.

Że przedmiotowość w krytyce jest marzeniem, prawie niedościgniomem, dowodem tego „Historya literatury" Piotra Chmielowskiego, wydana przez „Bibliotekę dzieł wyborowych".

Chmielowski był u nas, jak wiadomo, najgorliwszym wyznawcą formułki Taine'a; mówił o niej często chętnie. Jeżeli więc od kogo, to mielibyśmy prawo domagać się od niego możliwej, ludzkiej bezstronności. A tymczasem szukamy jej właśnie u niego daremnie.

Chmielowski posiada bardzo dużo warunków, potrzebnych do stworzenia dobrej historyi literatury polskiej. Zna on dzieje naszego piśmiennictwa tak dokładnie, jak znać je może tylko uczony, który poświęcił temu przedmiotowi lat trzydzieści.

Ale myśli Piotra Chmielowskiego nie wybiegają poza ciasne koło teoryi. Długoletnie doświadczenie nie dorzuciło nic do wiary jego pierwszej młodości. Jak był pozytywistą temu lat trzydzieści, tak pozostał nim bez żadnej zmiany. Taka zaciętość stwarza na polu bitwy bohaterów, lecz w nauce prowadzi do wstecznictwa.

Chmielowski, głośny postępowiec — a wstecznictwo? Chyba to paradoks... Bywają jednak wstecznictwa rozmaite: i liberalne i konserwatywne. Wstecznikiem nazywamy każdego, kto nie postępuje równomiernie z czasem. A chwila obecna odbiegła już bardzo daleko od pozytywizmu w nauce i mieszczańskiego liberalizmu w życiu społecznem.

O ile Chmielowski odpowiedział zadaniu historyka literatury w pierwszych pięciu tomach swojego dzieła, nie naszą rzeczą w danej chwili ocenić. W odtwarzaniu zresztą epok zastygłych, skrystalizowanych, łatwiej utrzymać temperament swój na wodzy. Indywidualność krytyka i historyka występuje zawsze najwyraźniej, najplastyczniej, w obrazie czasów najwięcej zbliżonych do chwili obecnej.

Szósty tom swojej „Historyi" zaczyna Chmielowski skargą na wstecznictwo. Oburza go, że ci, co przed r. 1851 występowali śmiało przeciw różnym uroszczeniom, „teraz korzyli się potulnie przed cenzurą duchowną", że Kremer i Libelt, „unikając kwestyi drażliwych, zwrócili się przeważnie do zagadnień estetycznych", że „Cieszkowski milczał zupełnie, zajęty sprawami ekonomicznemi", że wszystko, „co było rozumnego i dzielnego w przeszłości, ani wiek XVI. ze swoim ruchem reformacyjnym i humanistycznym, ani druga połowa XVIII. ze swojemi ideami racyonalistycznemi nie przypadły do smaku tym, co rozum potępiali", że „szczególnie wiek oświecenia (encyklopedyści), jako najbliższy i najlepiej stosunkowo znany, nie znajdował łaski wobec czcicieli ciasnej swojszczyzny".

Więc ruch reformacyjny XVI. stulecia i idee racyonalistyczne drugiej połowy XVIII. były, podług Chmielowskiego, najjaśniejszemi kartami naszej przeszłości. Może sobie tak wierzyć Chmielowski-pozytywista, lecz Chmielowski-historyk narzucać czytelnikom swoich poglądów osobistych niepowinien. Jego rzeczą było zbadać, dlaczego „rozum" obrzydł chwilowo myślicielom i poetom, dlaczego odwrócili się od wszelkiego „oświecenia" a zwrócili do „ciasnej swojszczyzny". Nic się przecież nie dzieje bez powodu. Były więc jakieś przyczyny reakcyi, a tych przyczyn Chmielowski nie odsłania.

Gdyby Chmielowski nie uprzedzał się z góry do pewnych prądów, zrozumiałby, że filozof, znużony daremnem poszukiwaniem prawdy, może sobie sprzykrzyć gonitwę za marą niepochwytną, że działacz społeczny, zdradzony przez samolubny, brutalny motłoch, któremu oddał najszlachetniejsze porywy serca, może zwątpić o skuteczności swoich haseł, że pisarz-artysta, przypatrzywszy się zbliska kłamstwu życia, może odwrócić się zniechęcony od ideałów swojej pierwszej młodości.

Po każdym, zbyt gwałtownym ruchu, po wielkich walkach umysłowych czy politycznych, muszą ludzie odetchnąć, dać folgę znużonym nerwom, skupić się, zebrać myśli. Takie wypoczynki zowiemy chwilami reakcyi, które są tak samo potrzebne, jak chwile przyspieszonego postępu.

Bez powodu gniewa się Chmielowski na reakcyę, po każdym bowiem wypoczynku zrywa się człowiek z nową, świeżą siłą do walki o prawdę i o uwygodnienie bytu doczesnego. Nie ma obawy, aby się ludzkości ta robota niewdzięczna kiedykolwiek sprzykrzyła; każdemu pokoleniu zdaje się przecież, że się świat od niego zaczyna. Wszakże już około roku 1856 „daje się dostrzegać pewna zmiana w pojęciach i dążeniach na korzyść światła i postępu", co Chmielowski skwapliwie zaznacza.

Racyonalizm odrodził się, jak wiadomo u nas około roku 1865 w odświeżonej sukience, nazwawszy się pozytywizmem. Wywołał on oczywiście wkrótce, jak inaczej być nie mogło, nową formę reakcyi, którą autor „Historyi" zupełnie pominął.

Pewna grupa młodzieży, wychowana już w poglądach „trzeźwych", lecz niezadowolona z przyśpieszonego nadmiernie tempa postępu, poddała krytyce doktrynę pozytywistyczną. Tak zwani młodokonserwatyści nie przeczyli bynajmniej, że „wytrzeźwienie" społeczeństwa jest w wielu kierunkach potrzebne, lecz nie zgadzali się na poniewierkę uczuć religijnych, tradycyi historycznych i nie uznawali bez krytyki wszystkich twierdzeń i marzeń wiedzy „niezależnej".

Nikt nie wątpi, iż takie odcienie pewnych okresów tracą w całej sumie zjawisk umysłowych i społecznych swoje znaczenie pierwotne, iż z szumiącego potoku namiętnych polemik danej chwili stają się z czasem drobnemi strumyczkami; wielkie jednak prądy są właśnie spływem takich drobnych strumyczków, których malarzowi epoki, jeśli chce być dokładnym, pominąć nie wolno. Swoją „przedmiotowość" posunął Chmielowski do tego stopnia, iż w swojej „Historyi" nie wymienił nazwisk autorów i publicystów zachowawczych ostatniej doby. X. Dębicki, x. Gnatowski, x. Chełmicki, Władysław Olendzki, Ludwik hr. Dębicki, Walery Przyborowski i inni, nie zasługują, według niego, za pracę dwudziestokilkoletnią nawet na prostą wzmiankę. Nie istnieją oni wcale dla niego!

W ten sposób nie pisze się chyba historyi przedmiotowej.

Druga połowa XIX stulecia należy do najciekawszych epok w historyi cywilizacyi w ogóle, nigdy bowiem nie przebiegła ludzkość tak szybko wszystkich szczebli rozwoju psychologicznego, od entuzyazmu począwszy, aż do pessymizmu, jak między r. 1850 a 1900. Czegoż bo nie było na przestrzeni tych lat pięćdziesięciu? Absolutna wiara w t. zw. rozum niezależny, naturalizm, neokonserwatyzm (we Francyi neokatolicyzm), pesymizm, spirytyzm, okultyzm, teozofizm, symbolizm, dekadentyzm — wszystkie te prądy i prądziki przebiegały z szumem i łoskotem nad ogłupiałą z nadmiaru mądrości Europą, ścigając się nawzajem. Wszystkie one zalewały i nasze niwy.

Epoka tak bogata w różne przewroty jest tematem bardzo wdzięcznym dla historyka.

Chmielowski, malując ostatnią epokę, naszkicował tylko jej początek i koniec: pozytywizm i dekadentyzm, a naszkicował rysami tak grubemi, iż kto prądów tych nie zna skąd inąd, z jego książki wcale ich nie pozna.

Zwykle mniema się, iż talent twórczy

Podobnież wody druskiennickie, a szczególniej Zdrój nr. 2, po dodaniu gazu kwasu węglanego mogą w zupełności zastąpić wody Kissingen.

Rabka i Iwonicz, jako solanki jodo-bromowe, niesą docenione; wspólnie z Druskiennikami możemy wybrać zdroje, w zupełności zastępujące Kreutznach, Homburg, Heilbrunn, Adelheidsquelle, a nawet Soden.

Truskawiec posiada wyborną borowinę, której nie brak i Ciechocinkowi, a gdyby kto koniecznie chciał się zagranicą leczyć, ma Ischl lub Hallstadt, Aussee lub Gmunden, Alsosebes (na Węgrzech) lub Łukaszewice (na Morawach). Wszędzie tam klimat jest wyborny i dlatego nie widzimy najmniejszej potrzeby szukania wód o tych samych własnościach leczniczych gdzieindziej.

Wody mineralne grupy VIIej tak zwane *wody gorzkie* zawierają przeważnie sól gorzką i glauberską z dodatkiem soli kuchennej, magnezyi itp. Są to wody czyszczące.

Posiadamy wyborną wodę czyszczącą *Morszyńską*, ze źródłami Bonifacego i Magdaleny. Nie jest ona dostatecznie reklamowaną, lecz podług zdania badaczy, a w pierwszym rzędzie prof. Korczyńskiego z Krakowa, który ją pierwszy należycie ocenił — może ona w zupełności zastąpić wody węgierskie Franciszka Józefa, Victorya i Hunyady Janos.

Nie ma więc najmniejszej potrzeby szukać wody hiszpańskiej Carabana, a byłoby już wprost niedorzecznością zalecać wodę Friedrichstealler Bitter Wasser, tembardziej, że użycie wód czyszczących wogóle w medycynie ograniczono, dając pierwszeństwo tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, czynnikom naturalnym — woda zwykła, mleko, ruch, masaż, elektryczność, gimnastyka i tym podobne.

W bardzo wielu razach tymi środkami da się zastąpić wstrętne wody gorzkie i ochronić organizm od przyzwyczajenia, które czyni chorego niewolnikiem, a kiszki jego przyzwyczaja do sztucznego życia.

W grupie VIIIej umieszczone są *zdroje siarczane*. Pod tym względem możemy śmiało twierdzić, że jesteśmy bogaci, posiadając znakomity Busk i Solec w Królestwie, a u nas Lubień i Swoszowice; są to źródła silne — zimne. Z gorących — węgierskie Piszczany, Cieplice Trenczyńskie, Mehadia, a dalej Baden pod Wiedniem doskonale zastąpią Akwizgran i Weilbach Schwefelquelle; ktoby chciał koniecznie zagranicą się leczyć, może jechać do Francyi do Barège, Eaux Bonnes, lub do uroczej Szwajcaryi, gdzie znajdzie zdrojów tych obfitość, jak np. Lenk.

Rozpatrzyliśmy wszystkie główniejsze grupy wód mineralnych o tyle, o ile to dla niespecyalisty jest potrzebnem, by stworzyć pojęcie ogólne i odpowiedzieć na pytanie: Czy rzeczywiście możemy spodziewać się po wodach krajowych należytego skutku.

I odpowiedź wypada twierdząco.

Rzeczywiście mamy w wodach krajowych lub w innych nieniemieckich krajach bogactwa nieprzebrane, i bez szkody dla zdrowia możemy zadowolić tam wszelkie wskazówki lekarskie.

Lecz po za czysto-chemicznem działaniem wody samej, grają w leczeniu niemało znaczną rolę inne czynniki uboczne, a jednak mające nieraz pierwszorzędne znaczenie.

Wyjeżdżają do wód zwykle chorzy, którzy wypróbowali różne metody kuracyi miejscowej, środki apteczne itp. Są to osoby przeważnie wycieńczone lub zmęczone chorobą — wymagają więc wypoczynku, dobrego pokarmu, wygodnego mieszkania, przyjemnego otoczenia, ułatwionej komunikacyi, przyjemnych wycieczek, a zawsze za umiarkowaną cenę.

Zachodzi pytanie, czy to wszystko u wód krajowych znajdą?

Odpowiedzieć tu ogólnikowo trudno. Zależy to od miejscowości i od stopnia rozwoju w niej urządzeń ku wygodzie służących. Spróbujmy rozpatrzeć po kolei te warunki.

I tak: *Komunikacye* grają pierwszorzędną rolę. Do źródeł zagranicznych prowadzą zwykle dogodne komunikacye koleją żelazną, a potem szosą równą i wygodnymi powozami. Zwróconą jest na to troskliwa uwaga. U nas inaczej. Dopóki jedziemy koleją, to pół biedy, lecz połączenie źródeł z koleją drogami bocznemi lub źle utrzymanemi szosami, męczy pacyentów i odstręcza. Gdy jednak weźmiemy na uwagę odległość i czas użyty na podróż zagranicę, zawsze mniej użyjemy czasu na podróż do źródeł krajowych. Jeżeli idzie o przyjemności w podróży, o zwiedzanie po drodze miejscowości ciekawych, piękne widoki, wielkie miasta, galerye obrazów, teatry itp. lepiej zawsze zrobimy, unikając po drodze zmęczenia i jeżeli rzeczywiście jedziemy po zdrowie, to wyżej wymienione przyjemności zdrowia tego nie dodadzą, lecz wyczerpią siły i kieszeń. Ciekawości te zwiedzać lepiej, będąc zdrowym, i dlatego za źródłami krajowemi wiele względów przemawia. Kogo jednak wskazania lekarskie wyszlą zagranicę, ma wiele, wiele do zwiedzenia w Austryi, Włoszech, Francyi, Hiszpanii itd.

II. *Kuchnia*. Jednym z najważniejszych warunków zdrowia, jest dobre odżywianie się. Wprawdzie, krajowe nasze źródła nie grzeszą dobrą kuchnią, ma ona jednak tę zaletę, że jest swojską i stosunkowo niedrogą. Jedną z największych przeszkód w kuracyi są owe zagraniczne potrawy, do których przywykać trzeba; wreszcie jest to kwestya ekonomiczna.

I zagranicą tylko za wysokie ceny dostać można porządnego jadła; niezamożnych kuracyuszów karmią niedbale i formalnie trują złą kuchnią. U nas na tej drodze daje się zauważyć wielki postęp. W Ciechocinku, Nałęczowie, Sławucie, kuchnie już dziś nie pozostawiają nic do życzenia. W Krynicy, Zakopanem, Szczawnicy itd., również za dobre pieniądze karmią wyśmienicie. Szkoda tylko, że to nie jest powszechne, i długo czekać potrzeba, dopóki wszystkie zakłady kuracyjne zrozumieją, że główną podstawą pomyślnej kuracyi jest wyborna, nawet wytworna kuchnia. Gdy pacyent skonsumuje smaczny i niedrogi obiad, dobrze się czuje, lepiej wygląda, poprawia się, i powracając do domu, jest najlepszą reklamą źródeł, u których szukał zdrowia.

III. Wygodne mieszkania czy to w hotelach, czy w willach prywatnych u wód swojskich przeważnie posiadamy. Jeżeli nie są z komfortem urządzone, to dlatego, że zastosowane bywają do tej sfery średnio-zamożnych, lub niezamożnych kuracyuszów, która wody nasze odwiedza. Gdyby przybyli tu ludzie zamożni i zażądali komfortu, to znalazłby się wkrótce. Niestety, jest tu jeden szkopuł: kuracye u wód trwają maximum 5 miesięcy. Przez ten czas trzeba wydobyć z lokalu procent za rok cały. Wszystko musi być drożej; nikt nie chce być filantropem z własną szkodą. Gdy z czasem rozwiną się kuracye zimowe, jak to się dzieje w Zakopanem, Nałęczowie, po części w w Ciechocinku i Ojcowie, będzie pod tym względem o wiele lepiej.

Wycieczek i pięknych widoków, szczególnie wodom naszym, nie brak wcale. Pyszne okolice Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy, Rabki, Rymanowa, Żegiestowa, Iwonicza, Ojcowa, Birsztan, Druskiennik itd., równają się najpiękniejszym uzdrowiskom obcym, trzeba tylko je poznać i pokochać. *Dr. Z.*

Co i o czem piszą.

Lwowski korespondent *Czasu* zwraca na to uwagę, że krzykliwą,

ową prawdziwą „galicyjską" opozycyę reprezentuje obecnie tylko p. Stapiński. Nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmie pos. Rotter i czy wstąpi do nowego stronnictwa demokratycznego, czy też będzie dzikim *sui generis?* X. Stojałowski ze swoją grupą zajmuje naturalnie odrębne stanowisko, ale w niejednej sprawie widzi dzisiaj inaczej, niż dawniej, a nadto wiedzie ciągłą wojnę z ludowcami, co go już samo pozbawia niejednej dawnej nawyczki.

Historyk będzie się kiedyś dziwił drogom, któremi chodzi t. zw. opozycya w naszym kraju, a jeszcze więcej jej reprezentantom w ciałach ustawodawczych. Faktem jest, że obecnie p. Stapiński odgrywa w sejmie role wszystkich „obrońców" uciśnionych, prześladowanych, pokrzywdzonych przez „rządzącą klikę". Nikt nie zarzuci temu posłowi, aby je odgrywał z godnością. Przeciwnie, ten sam ton i sposób argumentowania, którymi tak błyszczy na zgromadzeniach ludowych, stosuje i w sejmie. Mimo tego dziwi się zapewne, że tutaj nie odnosi takich sukcesów, jak w swoim powiecie. Dwa były dotychczas posiedzenia Izby, ale na obydwóch przynajmniej trzykrotnie groził wszystkim swoją „potęgą", którą potrafi zmobilizować. Wiele straciły już widocznie te groźby na swej sile, bo ani ich słuchano, ani się ich bano.

Za to, zdaniem korespondenta *Czasu*, najbardziej interesującą i z wielu względów dla społeczeństwa naszego bardzo doniosłą jest kwestya dalszego rozwoju stronnictwa demokratycznego. Korespondent ten pisze:

Uważam tę kwestyę za bardziej powikłaną od innych, demokracya bowiem w Galicyi przechodzi od kilku lat przez zmiany, które ją wyrwały z dotychczasowego łożyska, a zaprowadzą, nie wiadomo, dokąd. O innych stronnictwach, ludowem i socyalistycznem, możemy sobie łatwiej wyrobić opinię co do ich przyszłości. Natomiast stronnictwo demokratyczne jest z wielu przyczyn zagadką. Dowodem są wszystkie secesye, koncentracye i fuzye, przez które przechodzi. A jednak nawet gdyby z powodu braku wyraźnego programu, na co w obecnej fazie stronnictwo to cierpi w wysokim stopniu, widocznem było jego chwilowe osłabienie — bo słabością jest wszelkie wahanie się — to i wówczas nie możnaby lekceważyć, jeżeli nie tego właśnie stronnictwa, które obecnie działa, to jemu podobnego.

Nie można go lekceważyć, bo, jak doświadczenie uczy, będziemy mieli zawsze liczne szeregi, które nie złączą się ze socyalistami, a które boją się, jak ognia, konserwatyzmu. Zastępy te, mieszczaństwo, inteligencya miejska, to pierwszorzędne siły społeczne. Wobec bankructwa tromtadratycznego programu z jednej strony, wobec odrazy zaś tych sfer do radykalizmu i socyalizmu z drugiej strony, dokądże się one schronią, gdy, chociażby z konserwatyzmem miały wspólnych bardzo wiele punktów, a przedewszystkiem sposób myślenia politycznego — przecież formalnie nie zechcą z nim razem tworzyć jednej falangi?

Powiedziano już kiedyś, że z tej strony patrzeć będziemy jeszcze na niejedną zmianę. Będą to jednak zmiany natury formalnej. W gruncie rzeczy stronnictwo demokratyczne, jakkolwiek się będzie nazywać, będzie się chciało tem głównie odróżniać od stronnictwa konserwatywnego, iż będzie się zawsze więcej liczyć z tak zwaną opinią ogółu i z jej uczuciami. Powiedzmy otwarcie: będzie się bać niepopularności. Ale poza tem? Sądzę, że cechę będą mu nadawać ludzie zdolni i wybitni, jeżeli ich będzie miało. Oni wycisną swój stempel na frakcyi, złożonej z reprezentantów, wysyłanych przez tę część naszego społeczeństwa, która obawia się zawsze jeszcze i bać się będzie jeszcze długo wszystkiego, co ma związek z konserwatyzmem.

Sądzę, że nie może być inaczej. Na „demokracyę" bowiem nie ma już to stronnictwo monopolu, a stąd straciło racyę bytu. Najszczerszym pracownikiem około podnoszenia szerokich warstw w górę i jedynymi prawdziwymi obrońcami wolności są wobec rewolucyjnych tendencyj jednych, a terroru innych radykałów — właśnie konserwatyści. Stare hasła więc nie wystarczą.

Obecny sejm zastaje stronnictwo demokratyczne, jak wiadomo, w nowej fazie. Może jedna z dyskusyj, nad prowizoryum lub nad budżetem przyniesie nam z ust obecnych przywódzców demokracyi pewne dane, z których będziemy mogli wnioskować o ich przyszłości.

Zanotowaliśmy te poważne uwagi korespondenta *Czasu*, ale otwarcie wyznać musimy, że się na nie nie piszemy. Żadnej bowiem politycznej wagi nie przywiązujemy do stanowiska naszej demokracyi z tego względu, że właśnie jako stronnictwo, goniące za popularnością, nigdy ono nie wie i wiedzieć nie może, jak daleko pójdzie w jakiejś sprawie, a raczej jak daleko je zapędzą krzykacze. Liczba politycznych dzienników rośnie niemal co kwartał. Każdy z tych dzienników, aby się odznaczyć, musi w polityce zagranicznej wymyślać najrozmaitsze sensacyjne kłamstwa, plotki o zamachach, komerażach etc., a w polityce wewnętrznej, krajowej, musi coraz jaskrawsze i coraz gwałtowniejsze stawiać żądania do tych sfer, czy czynników, które stanowią rząd. Więc jak odbywa się niesłychany sport w kłamstwach politycznych i w komponowaniu telegramów, osnutych tylko na bujnej fantazyi, tak również odbywa się licytacya w stawianiu coraz radykalniejszych żądań i coraz radykalniejszych programów. Owóż każde stronnictwo polityczne, które opiera się nie na nielicznych a rozumnych i wytrawnych jednostkach, stanowiących kuryę wyborczą, jak np. kurya wielkiej własności, lub kurya Izb handlowych, ale na popularności u wielkich mas (kurya miejska i kurya chłopska), musi brać za swoje wszystkie te programy i postulaty polityczne, które u tych mas znalazły poklask. Więc czyż stronnictwo demokratyczne może wiedzieć, czego będzie żądało za rok, za dwa, a nawet za kwartał?

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 27 czerwca.

Na początku wczorajszego posiedzenia oświadczył prezydent p. Małachowski, że w myśl onegdajszej uchwały Rady udała się do Paderewskiego deputacya, złożona z prezydyum miasta i pp. prof. Radziszewskiego i Gubrynowicza. Na złożony sobie hołd i podziękowanie odpowiedział Paderewski, że wdzięczny jest miastu za serdeczne przyjęcie i dowody sympatyi, z którymi się na każdym kroku spotyka, i że węzły, łączące go ze Lwowem, zacieśniły się obecnie jeszcze bardziej. Następnie oświadczył p. prezydent, iż wiadomość o rezygnacyi p. Pawlikowskiego ze stanowiska dyrektora teatru, która pojawiła się w jednym z dzienników, jest najzupełniej fałszywą. P. Pawlikowski żadnej rezygnacyi ani nie wnosił, ani nie wycofywał; natomiast prosił mówcę o zapewnienie Rady miejskiej, że groźbą opuszczenia sceny nie chce wcale uzyskać od miasta jakichś ulg lub ustępstw. Prawdą jest tylko, że p. Pawlikowski żalił się, iż do teatru dokłada, ale było to powiedziane w rozmowie poufnej, nie należy też wyciągać stąd żadnych konsekwencyj. P. Pawlikowski nie ma wcale zamiaru opuszczania lwowskiej sceny.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie dyskutowano w dalszym ciągu nad sprawą budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce. P. Bardasz żądał, by wszelkich dołożyć starań, aby zniesiono rampę kolejową na Żółkiewskiem. P. Blumenfeld sprzeciwiał się subwencyonowaniu kolei przez miasto, gdyż uważa za pewnik, że kolej ta, a specyalnie dworzec na Łyczakowie, nie przyniesie miastu żadnej korzyści. Dworzec na Łyczakowie nie przyczyni się do podniesienia łyczakowskiej dzielnicy. Lepiej byłoby zbudować kosztem gminy tramwaj parowy lub elektryczny do Winnik, któryby przyniósł miastu dochód, gdyż sama fabryka tytoniu w Winnikach dałaby tramwajowi zarobić 36 tysięcy koron rocznie za przewóz swych fabrykatów. Rampa na Żółkiewskiem usuniętą być może przy sposobności budowy kolei Lwów-Kamionka-Stojanów, fundusze więc, jakie na Łyczakowską kolej chce gmina przeznaczyć, raczej na ową Stojanowską zarezerwowaćby należało, kolej zaś do Brzeżan niech sobie konsorcyum jak i gdzie chce, a nawet do Podborzec poprowadzi. Ofiary pieniężne Lwowa dla tej kolei byłyby wyrzuconym groszem. Z tego powodu mówca wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskami referenta.

Wiceprezydent p. Michalski uważa przemówienie p. Blumenfelda za szkodliwe dla miasta i zwraca uwagę, że kolei do Stojanowa nie można brać w rachubę, gdyż budowa jej znajduje się na bardzo dalekim planie. P. Gubrynowicz ostrzega przed łączeniem sprawy budowy kolei do Winnik ze zniesieniem rampy na Żółkiewskiem, gdyż zniesienie wału kolejowego kosztowałoby około 6 milionów koron. Prof. Roszkowski twierdzi, że Lwów straciłby wiele w oczach rządu i Koła polskiego, gdyby zszedł z raz obranej drogi, i żąda większej pomocy materyalnej od Sejmu. Prof. Ciesielski zbijał we wszystkich punktach wywody p. Blumenfelda i wypowiedział zapatrywanie, że tylko udogodnienie komunikacyi za pomocą kolei będzie w stanie dzielnicę łyczakowską podnieść i uprzemysłowić. P. Janowicz występował ostro przeciw p. Blumenfeldowi i zarzucił mu, że przez jego usta przemawia ktoś inny. (Głos z galeryi: Czyżewicz).

Prof. Pawlewski żądał, aby nie miasto, ale Sejm lub konsorcyum udział swój podwyższyły. Przemawiał jeszcze dr. Lisiewicz za wnioskami referenta i p. Blumenfeld, który zaprotestował przeciw podejrzeniu, jakoby on nie miejskich, ale prywatnych interesów bronił. Ostatni zabrał głos referent dr. Maryański dla poparcia wniosków komisyi, poczem przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem p. Blumenfelda o przejście do porządku dziennego głosował tylko wnioskodawca, natomiast przyjęto wszystkie wnioski referenta z dodatkiem d-ra Liliena, by udział Lwowa wynosił jedną trzecią część udziału ogółu interesowanych tj. akcyonaryuszy i powiatów, najwyżej jednak pół miliona koron. Uchwalono dalej wniosek prof. Ciesielskiego, by w drodze petycyi do Sejmu zaprotestować przeciw łączeniu jakiejkolwiek nowo budującej się linii kolejowej z Podzamczem i wniosek d-ra Lisiewicza, by udać się do Sejmu z prośbą o podwyższenie udziału kraju w budowie kolei aż do wysokości 3¹/₂ do 4 milionów koron. Wreszcie uchwalono jednomyślnie wniosek p. Blumenfelda, by wszelkiemi siłami starać się o zniesienie żółkiewskiej rampy.

W dalszym ciągu na wniosek referenta dra Maryańskiego, uchwalono upoważnić prezydyum do zaciągnięcia już dawniej uchwalonej pożyczki gminnej 1,200.000 K. z funduszu propinacyjnego, poczem na wniosek p. Ihnatowicza, jako członków komisyi do losowania posagów z fundacyi Boczkowskich wybrano pp. Lerskiego i Getritza, a jako ich zastępców pp. Bardasza i Mosera.

Na tem zamknął prezydent p. Małachowski posiedzenie.

Z izby sądowej.

Tarnopol, 27 czerwca.

(*Nadużycie władzy urzędowej*).

Wczoraj zeznawali w procesie przeciw Olszańskiemu i Kozakiewiczowi żona Olszańskiego, Helena, kobieta lat 50, osiwiała, z widocznymi śladami cierpień na twarzy, która musiała kiedyś być niezwykle piękną. Po zaprzysiężeniu opowiadała, że od czasu wyjścia za mąż za Olszańskiego zauważyła u niego pewne zboczenia umysłowe, które nawet podczas choroby, jaką przechodził, doszły do formalnego obłędu i napadów szału. W r. 1890 przebył podsądny jeszcze inną chorobę, która bardzo źle oddziałała na stan jego i pozostawiła ślady do dziś dnia. Jeździł on do kąpiel, a po powrocie zawsze czas jakiś mu lepiej było. Lecz niebawem wracał stan dawny. Nie mógł on np. rachować, mylił się i z tego powodu nawet nie oddawali mu przełożeni urzędowania. Podczas wypłat często liczył na korony a płacił na guldeny, lub odwrotnie. Świadek zeznaje, że nie ma dziś żadnych środków utrzymania, a na życie zarabia jedynie szyciem.

O godz. 8 wieczorem ukończono przesłuchanie powołanych do rozprawy świadków, dziś będą odczytane zeznania kilku innych osób, poczom postępowanie dowodowe będzie ukończone.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Skrutynium ściślejszych wyborów do Rady m. Lwowa zostało wczoraj wieczorem ukończone. Ważnych głosów oddano 2352. Wybrani zostali pp.: Wenzel Karol, Ihnatowicz Jan, Kroch Jakób, Hudec Józef i Schleyen Artur. Ukonstytuowanie się nowej Rady nastąpi prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

Paderewskiego proszono ze wszech stron, aby dał we Lwowie jeszcze czwarty koncert, ale mistrz musiał odmówić prośbom z powodu nadwątlonego przepracowaniem zdrowia, natomiast przyobiecał, że w zimie da koncert w Krakowie na dochód kasy emerytalnej artystów tamtejszej sceny.

Wiec poznański, zwołany na niedzielę przez najwybitniejszych w kraju obywateli dla zastanowienia się, co począć wobec uchwalonych na germanizacyę 250-ciu milionów marek, został przez dyrektora policyi poznańskiej zakazany. Dyrektor zawiadomił właściciela hotelu Lamberta, gdzie wiec miał się odbyć, że jeżeli da salę wiecownikom, to zapłaci 150 mr. grzywny.

Telefoniczna mownica w gmachu sejmowym. Na życzenie wielu posłów marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki poczynił w tutejszej dyrekcyi poczt i telegrafów starania o zaprowadzenie w gmachu sejmowym na czas obrad Sejmu publicznej mownicy telefonicznej. Dyrekcya poczt i telegrafów otrzymawszy wiadomość o tem życzeniu we środę, tego samego dnia odniosła się telegraficznie w tej sprawie do ministerstwa handlu. Wczoraj w południe nadeszło z ministerstwa żądane zezwolenie i zaraz wczoraj w ciągu czterech godzin urządzono linię o podwójnym drucie, łączącą stacyę centralną z gmachem sejmowym, poczem natychmiast tę nową stacyę otwarto. Telefonu tego używać można tak do rozmów lokalnych we Lwowie, jakoteż do rozmów z Krakowem, Wiedniem i Budapesztem. Nie można było wprawdzie na poczekaniu wybudować budki na mownicę, ale mimo to całe urządzenie jest zupełnie dogodne i praktyczne. Urządzenie tej stacyi będzie wielce wygodnem tak dla posłów sejmowych, jakoteż dla korespondentów dziennikarskich, to też za to tak szybkie wybudowanie linii telefonicznej należy się prawdziwa wdzięczność tak dyrekcyi poczt i telegrafów, a mianowicie zastępcy dyrektora poczt p. Gaberlemu, jakoteż urzędnikom pp.: radcy Łaskiemu i starszemu inżynierowi p. Langowi, którzy byli zajęci przy przeprowadzeniu tej linii.

Z Senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujące pismo: Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na rok przyszły wybrany został przy pierwszym wyborze prof. dr. Stanisław Starzyński, który jednak oświadczył, że nie może przyjąć wyboru z powodu zajęć w Radzie Państwa. Przy drugim wyborze wybrany został Rektorem prof. dr. Władysław Ochenkowski.

Z kolei. Z powodu uszkodzenia nasypu zastanowiono ruch na linii Skawina Spytkowice na 3 dni. Na przestrzeniach Kraków-Kocmyrzów i Szczyrzyny Mogiła podjęto na nowo ruch ogólny.

Bezcelowa demonstracya. Rada m. Stanisławowa na wniosek dra Lorscha uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie zaprotestować przeciw mowie malborskiej, analogicznie ze znanym wnioskiem posła Stapińskiego, postawionym w Sejmie. Jak wiadomo, oświadczyło się za tym wnioskiem w Sejmie tylko 3 posłów. Wszyscy zaś inni posłowie, bez różnicy stronnictw, uznali, że wszelkie demonstracye są bezcelowe, a dla Polaków pod zaborem pruskim szkodliwe.

Nie uznała tego Rada m. Stanisławowa, a szkoda, bo schyliwszy głowę przed uchwałą Sejmu, złożyłaby dowód i rozumu politycznego i karności narodowej.

O Nepomucenę Piasecką. Wiadomość, podana przez niektóre pisma, jakoby rząd niemiecki zażądał wydania skazanej w procesie wrzesińskim Piaseckiej, mieszkającej obecnie we Lwowie, jest nieprawdziwą.

Do Truskawca przybyło w czasie od 1 maja do 15 czerwca br. rodzin 196, osób 359. — Do Iwonicza przybyło w czasie od 20 maja do 20 czerwca br. rodzin 300, osób 647.

Z krakowskiej rady miejskiej. Radny Kasparek zgłosił wczoraj pisemnie złożenie mandatu radzieckiego. Uchwalono ze względu na jego zasługi prosić go przez osobną deputacyę o cofnięcie rezygnacyi. — Na wniosek nagły radnego Rottera wybrano osobną komisyę dla sprawy przełożenia koryta Rudawy w celu zapobieżenia wylewom w Krakowie.

Ostrą dyskusyę wywołała podniesiona przez radnego Sarego sprawa zaprzestania przez dyrekcyę spółki tramwajowej robót około budowy nowych linii kolei elektrycznej z powodu sporu z magistratem o brukowanie ulic, na których szyny mają być położone, krytykowano silnie postępowanie dyrekcyi. Prezydent Friedlein oświadczył, że natychmiast zwoła w tej sprawie konferencyę.

Straszna pomyłka. P. Aleksander Gottlieb, dyrektor rzeźni miejskiej, powracał wczoraj po godzinie 10 wieczorem do domu. U wylotu ulicy nowej rzeźni minęli go dwaj przechodnie, uszli ze 20 kroków, poczem stanęli, a jeden z nich ruszył wprost naprzeciw p. Gottlieba. P. Gottlieb, myśląc, że to jakaś zasadzka, wyciągnął z kieszeni rewolwer i zawołał kilkakroć: „Stój, bo strzelę!". Gdy mimo to jednak nieznajomy ów zbliżał się ciągle, wówczas p. Gottlieb wystrzelił i położył go trupem na miejscu, poczem pobiegł na strażnicę policyjną i opowiedział o zajściu. Na miejsce wypadku przybył komisarz p. Łysakowski. Badania jego wykazały, iż zastrzelonym był Franciszek Waluszewski, ogrodnik i właściciel realności pod l. 7 przy ul. Adamowej. Wraz z kuzynem swym M. Tymciem, również ogrodnikiem, wracał on do domu. Ponieważ obaj byli w podochoconym stanie, przeto nie zważali na przechodzącego p. Gottlieba i nie słyszeli jego wezwania. Wtedy padł nieszczęśliwy strzał.

Do krajowego związku przemysłowego i krajowej agencyi Wydziału krajowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, przystąpili w dalszym ciągu na członków: Mikołaj Krzysztofowicz, przemysłowiec, Lwów; Dr. Piątkiewicz & Comp., Tarnopol; Józef Miączyński, właściciel dóbr; Wojciech Biechoński, dyrektor banku związkowego; Narcyz Ulmer, dyrektor banku związkowego i sekretarz Związku stowarzyszeń; dr. Władysław Szujski, właściciel kopalni nafty; Antoni Jaegerman, radzca dworu; Zdzisław hr. Tarnowski, właściciel dóbr; Rada powiatowa w Rudkach; Aleksander Schmalz, urzędnik.

Ze świata operowego. Dyrekcya Teatrów warszawskich zaangażowała tenora naszej opery, pana Drzewieckiego, na stałe występy. Obawiać się można, że Warszawa zabierze nam go na zawsze, a byłaby to wielka szkoda, bo tenor ten wyrabiał się w ostatnich czasach coraz lepiej, deklamował i frazował coraz jaśniej, a coraz mniej krzyczał.

Z teatru. Od przyszłego tygodnia wszystkie przedstawienia wieczorne dramatu i komedyi, oprócz premier, dawane będą przez czas letni po cenach zniżonych, czyli t. zw. popołudniowych.

„Nieznajoma", jedna z najnowszych i najdowcipniejszych 3-akt. komedyi francuskich pp. Gavault i Beer, przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie w pierwszorzędnej obsadzie.

W dziale operetki przygotowuje się wystawienie zabawnej wielce operetki Herve'go p. t.: „Wdowa Malabarska".

Personal naszej operetki wyjeżdża w dniu 11 lipca do Krakowa, gdzie już na drugi dzień rozpocznie się szereg przedstawień operetkowych, który trwać będzie do 17 sierpnia br. Repertuar składać się będzie z wielu wesołych i nieznanych w Krakowie operetek.

Eksplozya. Z Madrytu telegrafują: W prochowni, położonej niedaleko miasta, nastąpiła wczoraj straszliwa eksplozya. Wiele ofiar znajduje się pod gruzami. Cała prochownia otoczona jest gęstymi kłębami dymu. Detonacya podczas wybuchu była tak silną, że słyszano ją i uczuto w całym Madrycie. W niektórych częściach miasta i w okolicznych wsiach są znaczne szkody, wyrządzone wybuchem

Wypadki w wyścigu automobilowym. Podczas wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia automobil, jadący na przedzie, usiłował w pobliżu Chaudenay wyminąć jakiś wóz wiejski i przytem uderzył o drzewo i przewrócił się. Mechanik zginął. Drugi automobil wywrócił się pod Broncourt, przyczem pomocnik mechanika ciężko się skaleczył mechanik sam odniósł kontuzye, a automobil się roztrzaskał.

Demoniczna dozorczyni. Dozorczyni chorych w Bostonie Jane Toppan, przesłuchana przez sędziego śledczego, przyznała się, iż otruła 31 pacyentów powierzonych jej pieczy, a nadto kilkakrotnie usiłowała wzniecić pożar w szpitalu. Przez kilka lat w tajemnicy, truła swych pacyentów. Co było motywem tej strasznej zbrodni, nie wiadomo. Skazano ją na dożywotnie pomieszczenie w szpitalu dla obłąkanych.

Ś. p. król saski Albert zapisał trzy czwarte części swego prywatnego majątku królowej-wdowie Karoli. Dla służby i urzędników dworskich pozostawił legaty, wynoszące razem pół miliona marek. - Królowa-wdowa jest chorą; stan jej zdrowia budzi obawy.

Konkurs ogłasza szląska Macierz szkolna na trzy posady, mianowicie na posadę dyrektora, na posadę nauczyciela głównego z grupy matematyczno-technicznej i na posadę nauczyciela śpiewu i muzyki w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Zgłoszenia do 15 lipca b. r.

Katar powodem samobójstwa. W Genewie zastrzelił się w tych dniach bogaty Amerykanin, zostawiwszy list następujący: „Po zużyciu dnia dzisiejszego dziesiątej chustki, nie wątpię, że mam wodę w głowie, skąd bowiem mogłoby się wziąć tyle wody? A ponieważ nie myślę z głowy mojej robić basenu dla złotych rybek i wogóle nie chce mi się żyć z głową, napełnioną wodą, przeto odbieram sobie życie. Postanowiłem jednak strzelić sobie w serce, bo, gdybym w głowie sobie dziurę zrobił, to pomyślanoby, że na pierwszem piętrze, gdzie mieszkam, pękła rura wodociągowa".

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży kościoła na Jasnej Górze nadesłał E. B. z Sambora (z prośbą o pięć Mszy świętych za dusze zmarłych śp. Waleryana, Józefy, Wincentego, Teofila i Leopolda) 10 K., Marya Jakubowiczowa z Pużnik (na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa) 10 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł + 16 R. Bar. 773. Podnosi się. Pogodnie.

Coś lepszego.

— Czy widziałeś człowieka, połykającego szpady?
— Widziałem coś lepszego.
— Naprzykład?
— Pan X. połknął majątek ziemski i dwie kamienice i nawet nie zakrztusił się.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek IIIci Koncert Paderewskiego. — W sobotę po raz 5ty „Dramat Kaliny" trzy akty prozą, Zygmunta Kaweckiego. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 21szy „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 5ty „Weronika" operetka w 3 aktach A. Messagera. — W poniedziałek (po cenach zniżonych) po raz 3ci „Nowe Bożyszcze" sztuka w 3 aktach François de Curela i po raz 4ty „Majowa msza" obrazek w słońcu w 1 akcie M. Tatarkiewicza, debiut p. Krzyżanowskiego. — We wtorek (po cenach zniżonych) po raz 2gi „Horsztyński" dramat w 5 aktach (9 odsłonach) J. Słowackiego. — We środę (po cenach zniżonych) po raz 7my „Nadzieja" dramat w 4 akt. H. Heyermannsa. — We czwartek po raz 6sty „Weronika". — W piątek po raz 1szy „Nieznajoma" komedya w 3 akt. z francuskiego Pawła Gavault i Henryka Berra. — W sobotę po raz 14sty „Piękna

---

jest potrzebny tylko pisarzom-artystom (rymotwórcom, dramaturgom, powieściopisarzom). Ale i krytyk w szerszym stylu musi bardzo często tworzyć i odtwarzać, musi łączyć rozrzucone na wielkiej przestrzeni czasu rysy znamienne w jedną, artystycznie zaokrągloną, całość, musi uwypuklać epoki i ludzi. Wszyscy też znakomici krytycy, począwszy od Arystotelesa, a skończywszy na Lessingu, Gerwinusie i Tainie, byli poniekąd artystami.

Chmielowski nie posiada w swoim talencie artyzmu. Brak ten czuje się najdotkliwiej przy charakterystyce autorów i chwil przełomowych. Tam, gdzie wystarcza wiedza i pracowitość, autor „Historyi literatury polskiej" odpowiada najzupełniej zadaniu, jakie wziął na siebie; gdzie jednak trzeba ogarnąć, ugrupować i oświetlić materyał bogatszy, radzi sobie bardzo nieudolnie.

Malowidła okresów, części poglądowe w „Historyi" Chmielowskiego, są tak pobieżne, iż nie zasługują nawet na nazwę szkiców, a charakterystyki poszczególnych autorów zakrawają na grę wyrazów. Leonard Sowiński np. przewyższył Ujejskiego czystością języka, lecz „z powodu miększego, rzewniejszego uczucia nie osiągnął jego popularności". Felicyan Faleński jest „tylko artystą, któremu pod wpływem Słowackiego, a po części Cypryana Norwida, chodziło o jak najoryginalniejsze wyrażenie pomysłu, choćby to wyrażenie przeciwnem było powszechnie przyjętemu trybowi wypowiadania uczuć, pewnych nastrojów". „Marrené-Morzkowska ładnie stylizowała frazeologię miłosną, lecz w kreśleniu realnych stosunków życia popadła w zaniedbanie; Wieniawski obudził żywe zajęcie ostrą, karykaturalną satyrą w „Wędrówkach delegata", ale potem zmienił ją na jowialną żartobliwość, pełną wyrozumiałości; Adam Krechowiecki w przedstawieniu uczuć nie jest bez zalet; Gabryela Zapolska, realistka, lubiąca sceny melodramatyczne" i t. d.

Najdowcipniejszy, najdomyślniejszy czytelnik nie dowie się z tych ogólników niczego o rodzaju talentu: Sowińskiego, Faleńskiego, Morzkowskiej, Wieniawskiego, Krechowieckiego, Zapolskiej. Wartoż to pracować dla literatury przez lat kilkadziesiąt, aby się doczekać takiego sądu?

...tka w 3 aktach (5 odsł.) ...Kerkera. Iszy występ Wł.

...onomiczna.

Wiedeń, 26 czerwca. ...niej, niż wczoraj, zapa... pieniężne na sytuacyę, ...króla angielskiego. Biu...iały bowiem całkiem po...ieję, że chory król nie...kiem do zdrowia, to też ...oby ten niespodziewany ...gnąć za sobą jakie po... polityczne i ekonomi...ę opinii sfer giełdowych ...w znacznem poprawieniu ...stkich giełdach. Pomimo ... będzie giełda londyńska ...ałku zamknięta, tak, jak to ...w programie uroczystości

...rot na giełdach zagrani... bez wpływu także na ten...gu. Obroty były bardziej ...cya zwyżkowa wzięła górę. ...y się do tego także donie... potężnem wrażeniu, jakie ...dczenie rządu austryackie...dla wypowiedzenie traktatów ...ufnych doniesień bankier...że ten energiczny krok gabi...go wywołał w stolicy Węgier ...sternacyę. Mówią, że prezes gabi... p. Szell w najbliższym czasie uda się do ...nia, by nawiązać z p. Koerberem roko... od których się dotychczas ociągał. ...wdzie półurzędowe pisma węgierskie sta...ię osłabić znaczenie tej podróży i przed... ją nie jako wynik zaniepokojenia, wy...go krokiem rządu austryackiego, lecz ...ałkiem naturalną konsekwencyę tego, że ... niebawem wyjeżdża do swej letniej re...yi w Ischlu, więc p. Szell musi mu ...wyjazdem zdać raport o sytuacyi na ...ch, ale giełda nie bardzo wierzy tym ...ntom. W ogóle przeważa na giełdzie ...że sprawa odnowienia ugody z Węgra... dziś znacznie lepiej, niż kilka dni temu. ...łnomocnicy posiadaczy pryorytetów ko...dniowej zjechali się już do Wiednia, by ...dział w dzisiejszem zgromadzeniu w są...dlowym. Prowadzą oni poufne narady ...sobą, tudzież z pełnomocnikami akcyo.... Co do propozycyi przedłużenia okre...yzacyi pryorytetów i obcięcia ich war...inalnej, nie zajęli oni jeszcze żadnego ...ka, ale za to wszyscy są bezwarunko...m, ażeby prowadzić jak najenergi... walkę przeciw austryackiemu syste...datkowemu, gdyż ich zdaniem prze...iem niesłychany ucisk podatkowy, ...iększa się co roku, rujnuje kolej po... Kolej ta miała już, jak wiadomo, ...datkowy z rządem o kilka milionów ... wygrała go w trybunale administra...omimo to jednak zapłaciła ona w ro...ym tytułem podatków przeszło 14 ...koron.

...nie notowania: ...e austr. Zakł. kredyt. 675·00, węg. ...t. 695·00, Anglobanku 277·00, Union...50, Länderbanku 419·00, Bankverei... Bodencredit 943·00, Gal. Banku hip. ...atsbahny 700·50, Lombardy 68·50, ...thal 449.00, Północnej 5860, Czer...j 000·00, Alpiny 405·00, Rima Mu...0·50, Praskiego Tow. żel. 1570, Fabry...33·00, Tureckie tytoniow. 293·00, Oblig. ...emniz. 97·80, Renta majowa 101·60, ...renta koronowa 99·65, Węgier. renta ...a 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ...·62, 4% Listy Banku krajow. 97·00, ...isty Banku krajow. 101·50, 4% Listy ...ipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku ...·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, ... Oblig. propin. 99·45, 4% Gal. poż. ... 1893 97·20, 4% Poż. m. Lwowa 94·15, ...eckie 107·25, Marki 117·25, Ruble 252.75.

...**sprawie nadprodukcyi nafty.** Celem ...ia konsumcyi wewnętrznej nafty Towa...galicyjskich producentów ropy we Lwowie ...ło ministerstwu kolejowemu projekt uży...odpadków nafty do opalania lokomotyw. Jak ...wiadujemy, ministerstwo kolei w tej, dla ...słu naftowego tak ważnej sprawie, zajęło ... życzliwe stanowisko i uczyniło zawarcie ...co do stałego używania tych produktów za... tylko od tego, by koszta opalania tymi od...ami były niższe od kosztów opalania węglem. ...onanie dotyczących prób poruczono dyrekcyi ... państwowych we Lwowie, która po przepro...niu odpowiednich robót przedwstępnych, ada... kotłów i urządzeniu rezerwoarów urządzi ... próbne. Zarząd kolei państwowych wyśle ...komisyę do Rosyi, celem odbycia studyów na ...lejach rosyjskich, na których już zaprowa...większych rozmiarach opalanie naftą.

...**deń** 27 czerwca. Wczoraj odbyło się ...handlowym w obecności kuratora kolei ... zgromadzenie właścicieli 3-procento...rytetów kolei południowej, celem nara...nad propozycyami co do sanacyi tej ...i reprezentanci właścicieli pryoryte... Anglii, Niemiec i Szwajcaryi. Po ...zie wybrano komitet, złożony z mę...każdej grupy, który ma się zastano...mi sanacyi.

SEJM.

(Posiedzenie z 27 czerwca).

...osiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o ...ie 10 minut 45. Przed przystąpieniem ...rządku dziennego odczytano najświeższą ...ę sądu w Cieszynie, domagającą się ze...nia na sądowe ścigania x. Stojałowskie...st już siódma czy ósma odezwa sądowa, ...ca wydania x. Stojałowskiego.

...Następnie odczytano dalszy spis petycyi, ...ue dziś wnioski i interpelacye. Wnio...oszono następujące: p. **Rozwadow**... sprawie powiększenia liczby geome...widencyjnych, x. **Stojałowski** o ...owanie na cele oświaty ludowej wszel...widowisk publicznych, prywatnych, ...nkietów, połączonych z muzyką, nadto ...x. Stojałowski drugi wniosek o udzie...ice pożyczkowo-przemysłowej „Ochro...y narodowej" w Białej bezprocen...ki 25.000 koron i bezzwrotnej ...0 K., p. **Gnoiński** w sprawie ...owej ustawy o opodatkowaniu ...**elecki** o zwołanie ankiety, ...łożenia mniejszej własności i ...łków podźwignięcia jej, i x. **Mazikiewicza** w sprawie uwolnienia od dodatków krajowych nowowybudowanych domów po wsiach i miasteczkach.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi Stanisława hr. Skarbka, a do komisyi szkolnej sprawozdanie Wydziału krajowego co do podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

Z kolei p. **Paszkowski** uzasadniał swój wniosek o ułatwienie kredytu melioracyjnego. Przedewszystkiem domaga się p. Paszkowski w tym wniosku, ażeby Wydział krajowy w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów oraz sił dyspozycyjnych w expozyturach biura melioracyjnego udzielał bezpłatnej pomocy technicznej właścicielom gruntów do projektowania, wytyczania i kontroli robót melioracyjnych oraz do wszelkich czynności przewidzianych w § 4 ustawy państwowej z 6go lipca 1896. Nadto żąda p. Paszkowski polecenia Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt wydatnego pomnożenia sił krajowego biura melioracyjnego, tudzież wezwania rządu, aby wypracował taką zmianę ustawy z 6 lipca 1896, iżby egzekucya celem ściągnięcia renty melioracyjnej nie była ograniczona tylko do ciała hipotecznego, na którem ta renta jest zabezpieczona, lecz dopuszczalną była także i do innego majątku dłużnika, który zaciągnął pożyczkę melioracyjną. Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. **Szajer** uzasadniał wniosek o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych. Wniosek ten odesłano do komisyi drogowej.

Następnie dokonano wyboru osobnej komisyi dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy, złożonej z 15 członków, tudzież uzupełniających wyborów po jednym członku komisyi: gminnej, bankowej, agrarnej, przemysłowej i komisyi gospodarstwa krajowego.

Wybory te wypadły jak następuje:

Komisya **dla ustawy o biurach pracy**: pp. Bobrzyński, Czartoryski, Dąmbski, Huryk, Jabłoński, Jahl, Krzysztofowicz, Małachowski, Milewski, Rozwadowski, Rutowski, Stadnicki, Stojałowski, Tarnowski Zdzisław, Trzecieski.

Komisya **gminna**: p. Brunicki.

Komisya **bankowa**: p. Gorayski.

Komisya **reform agrarnych**: p. Paszkowski.

Komisya **przemysłowa**: p. Fedorowicz.

Komisya **gospodarstwa krajowego**: p. Sękowski.

Z kolei nastąpiła debata nad uchwaleniem **prowizoryum budżetowego** na lipiec b. r. Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Stanisław **Badeni** wniósł o uchwalenie pobierania dodatków krajowych na lipiec w dotychczasowej wysokości, tudzież o wezwanie rządu, by wyjednał zwoływanie Sejmu w takiej porze i na tak długo, by Sejm mógł przysługujące mu z mocy konstytucyi prawa i obowiązki w należyty sposób spełniać, a przedewszystkiem budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego uchwalić.

W dyskusyi zabrał głos p. **Stapiński** i rzekł, że jakkolwiek większość zadecydowała, aby przy uchwalaniu prowizoryum budżetowego nie prowadzono dyskusyi politycznej, lecz odłożono ją do obrad nad samym budżetem, to on nie może się do tego życzenie zastosować. Rolę tę przepisała mu poniekąd sama większość sejmowa, a zwłaszcza komisya-matka, która pominęła go przy wyborach do komisyi. Zresztą tyle mamy spraw piekących, a nadających się do dyskusyi, że na poruszenie ich nie jedna, ale i trzy debaty budżetowe nie wystarczyłyby. Mówca zarzuca, że ustawy u nas nie są przestrzegane, a z uchwałami Sejmu nikt się nie liczy. W Austryi wytwarza się już poniekąd system nieszanowania uchwał ciał prawodawczych i mówca obawia się, że może nawet uchwały o budowie kanałów nie będą wykonane. Jedne tylko uchwały są w wielkiem poszanowaniu, a mianowicie te, które wyznaczają nowe miliony na wojsko i na armaty. Z wielu stron słyszeć możemy zdanie, że my Polacy nie powinniśmy demonstrować, bo nie mamy własnych armat. To prawda, że ich nie mamy, niemniej jednak mamy prawo domagać się, ażeby te armaty, za które my płacimy, były dla naszej obrony.

W dalszym toku swej mowy przytaczał p. Stapiński rozmaite niewłaściwości i nadużycia, jakie się dzieją w starostwach i rzekł, że w całej naszej biurokracyi, od Namiestnictwa począwszy aż do najmniejszego urzędu podatkowego, panuje ślamazarność, niedołęstwo i bezrząd. Mówca oświadcza, że mógłby udowodnić faktami, że starostowie w Galicyi nic sobie nie robią z poleceń, jakie im daje namiestnik, wprost rzucają odnośne rozporządzenia do kosza, albo chowają do biurka i konserwują latami. Niestety wszelkie interpelacye ludowców nic nie pomagają i starostowie, którzy tak postępują i tuszują rozmaite sprawy, nietylko nie bywają karani, ale nawet awansują. Starosta w powiecie czuje się dziś panem nieograniczonym, więcej niż namiestnikiem, jakimś królem. Podnoszenie tych spraw w pismach nie prowadzi do niczego, chyba do konfiskaty pism, wobec tego muszą ludowcy poruszać te sprawy w Sejmie, bo innej sposobności nie mają do tego.

W Krośnie np. starosta jest tylko gościem w biurze, co jego obchodzi urząd i praca w biurze, on ma swoje dobra, ma las na sprzedaż, ma więc o czem myśleć. Za przykładem pana starosty idą komisarze, i gdy pan starosta pojedzie koleją w jedną stronę, panowie komisarze jadą w drugą, a w biurze nie zostaje nikt, prócz urzędnika manipulacyjnego tj. sekretarza. — A gdy się czasem pan starosta pokaże w biurze, to na utrapienie chłopów, bo zawsze jest w złym humorze. Mówca wie fakta, że chłopa skazano na trzy dni aresztu za to, iż na korytarzu starostwa palił fajkę, inny dostał 3 dni aresztu za to, że w kościele w ścisku nastąpił panu komisarzowi na nagniotek. (Głos z prawicy: Nieprawda!). — Wobec takich stosunków nie może stronnictwo mówcy mieć zaufania do rządu.

Gospodarka leśna w kraju jest wprost oburzająca. Namiestnik każe szanować lasy, ale starosta w Krośnie nic sobie z tego nie robi, wyrąbał on przedewszystkiem swój las i drugim rębać pozwala. „Obrobiwszy" w ten sposób starostę krośnieńskiego (Nowosieleckiego) — rzekł p. Stapiński wśród śmiechu w Izbie: „A teraz chodźmy do drugiego starosty, sąsiada tamtego, do starosty w Jaśle" (hr. Michałowskiego). Ten starosta od dawna już jest przedmiotem najzjadliwszych pocisków p. Stapińskiego i stronnictwa ludowego. Już podczas dwudniowej sesyi w grudniu wytoczył p. Stapiński ciężkie zarzuty przeciw staroście jasielskiemu, zarzucił mu np., że upija się, że strzela po wsiach itp., dziś zaś żalił się, że mimo to, hr. Michałowski urzęduje dalej. Nadto zarzucił dziś p. Stapiński hr. Michałowskiemu, że „torturuje" chłopów w ten sposób, iż każe im stawać przed sobą i wpatruje się w nich godzinami.

Po p. Michałowskim zabrał się p. Stapiński do starosty nowosądeckiego p. Jarosza i jemu także rozmaite nadużycia zarzucał, dostało się także starostom w Wieliczce, w Dąbrowie i w Jarosławiu, temu ostatniemu głównie za to, że robi trudności w urządzaniu zgromadzeń.

Po p. Stapińskim zabrał głos p. Władysław **Kraiński**.

Omawia on ogólną sytuacyę finansową kraju i pragnie rozwiać zbyt pessymistyczne zdania. Wydział krajowy w dodatkowem przedłożeniu sam już do pewnego stopnia stanął na stanowisku mniej pessymistycznem. Ale ażeby można osiągnąć równowagę budżetu, potrzeba na to programu finansowego na szereg lat z góry ułożonego — podobnie jak w roku 1892 Sejm taki program na lat 8 sobie postawił i w ten sposób kraj ochronił od przesilenia finansowego. Mówca stawia wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, żeby przedłożył Sejmowi program gospodarki finansowej kraju przynajmniej na lat 8.

Mówca zaznacza, że właśnie w chwili obecnej, gdy przeciw Polakom podnoszą się zewsząd zarzuty, powinniśmy okazać energię, głównie w tym kierunku, że umiemy prowadzić u siebie sprężystą i dobrą gospodarkę. Mówca prosi, aby sprawozdawca budżetu przyjął wniosek mówcy jako punkt 6 przedłożenia prowizoryum budżetowego.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. **Piniński**. Rzekł on: Przemówienie p. Stapińskiego zmusza mnie do wypowiedzenia kilku słów. Ograniczę się do tego, co w tej chwili uważam za niezbędnie potrzebne. P. Stapiński zajmował się wyłącznie moją osobą i urzędnikami mnie podwładnymi. Na uwagi o mojej osobie nie chcę odpowiadać, ale muszę wystąpić w obronie urzędników, przez niego zaatakowanych. Wiem o tem, że w administracyi naszego kraju nie jest wszystko idealne, tak jak i gdzieindziej, ale zarzuty tego rodzaju, jakie stawiał p. Stapiński, są stanowczo niesprawiedliwe. Jest w tych zarzutach wiele rzeczy ogólnych, a wiele specyalnych, odnoszących się do pewnych starostów.

Otóż w tych — mogę je tak nazwać — legendach o starostach krośnieńskim i jasielskim, jak i o innych urzędnikach jest nadzwyczajnie wiele, powiedzmy fantazyi. Między innemi opowiadał p. Stapiński, że starosta Michałowski wprost zabił jakiegoś chłopa w ten sposób, że mu się patrzył w oczy. Byłoby to pod względem fizyologicznym i psychologicznym zupełną zagadką, ale mogę uspokoić panów, że tak było tylko w fantazyi p. Stapińskiego. Tak samo ma się rzecz z wielu innymi zarzutami. O niektórych mówić nie będę, bo nie są one jasno zbadane, ale z góry mogę oświadczyć, że nieprawdą jest, żeby któryś ze starostów na podstawie patentu z r. 1854 skazał na 3 dni aresztu kogoś za to, że jakiemuś urzędnikowi nadeptał na nagniotki. Już dlatego jest to nieprawdą, że mógłbym postawić takie zagadnienie matematyczne:

Jeżeli ów człowiek został skazany na 3 dni aresztu, na ile lat musiałby być skazany p. Stapiński, który tyle razy deptał po nagniotkach starostów i innych urzędników? (Wesołość). Mogę z całą stanowczością zapewnić, że tego rodzaju postępowania nie można zarzucić ani jednemu urzędnikowi administracyi w naszym kraju. Uwagi i zarzuty p. Stapińskiego branoby o wiele bardziej na seryo i badanoby je o wiele bardziej gruntownie, gdyby nie było w jego przemówieniach takich nieuzasadnionych twierdzeń.

Muszę też zapewnić go, że w administracyi nie ma od góry aż do dołu żadnej synekury, owszem że się bardzo gorliwie tam pracuje. Mówca osobiście i przez wyższych urzędników, radców doświadczonych lustruje starostwa. Oczywiście p. Stapińskiemu i ci radcy nie będą się więcej podobali od starostów — ale to trudno, p. Stapińskiego nie będę używał jako jeneralnego lustratora starostw. (Wesołość. Oklaski).

Sprawozdawca komisyi budżetowej hr. Stanisław **Badeni** w ostatecznem swem przemówieniu rzekł, że jeżeli dyskusya ta da impuls do tego, że nastanie w kraju większe poszanowanie prawa i władzy, ale przez wszystkich, a więc i przez opozycyjne żywioły, w takim razie nie będzie ona bez pożytku.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi budżetowej, tudzież rezolucyę proponowaną przez p. Kraińskiego.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Insbruk 27 czerwca. W sejmie postawił p. Brugnara nagły wniosek posłów włoskich w sprawie wyboru komisyi konstytucyjnej z 13 członków, któraby w ciągu 8 dni przedłożyła wniosek o uregulowanie kwestyi autonomii Trentyna. Po oświadczeniu ze strony stronnictw niemieckich gotowości zgodzenia się na ten wniosek, jeżeli będzie zapewniona jedność kraju i uwzględnienie interesów niemieckich w południowym Tyrolu, oświadczył p. Brugnara w imieniu Włochów, że się zgadzają na postulat jedności kraju, a żądają bezwarunkowo utworzenia sekcyi rady szkolnej i Wydziału krajowego w Trydencie, organizacyi sejmu stosownie do sekcyi Wydziału kraj., oraz podziału kuryi wielkiej własności.

Wniosek nagły p. Brugnary przyjęto.

Linz 27 czerwca. Izba handlowa przyjęła jednogłośnie nagły wniosek, oświadczający, że gdyby przy ugodzie z Węgrami interesa przemysłu austryackiego nie mogły być należycie uwzględnione, należy się oświadczyć za rozdziałem handlowo-politycznym. Wyrażono dr. Körberowi uznanie i wdzięczność za jego dotychczasowe stanowisko w sprawie ugody.

Tryest 27 czerwca. Rokowania podjęte przez podestę i prezesa Towarzystwa tramwajowego w sprawie strejku służby tramwajowej spełzły na niczem, gdyż Towarzystwo tramwajowe żąda, aby robotnicy powrócili bezwarunkowo do pracy, zanim dyrekcya rozpocznie z nimi rokowania. Wczoraj ustał w mieście zupełnie ruch tramwajowy.

Charbin (w Mandżuryi) 27 czerwca. Pomiędzy robotnikami chińskimi wybuchła cholera. Zachorowało 169 osób, 81 zmarło.

Berlin 27 czerwca. Do „Biura Wolffa" donoszą z Petersburga: Pewien dziennik praski doniósł, że na gubernatora charkowskiego ks. Obolеńskiego dokonano dwa razy zamachu i że przy drugim książę otrzymał śmiertelną ranę. Otóż z najlepszego źródła donoszą, że cała ta wiadomość jest wyssana z palca. Nie wykonano żadnego zamachu, ani nawet nie usiłowano go wykonać.

Paryż 27 czerwca. Senat obradował w dalszym ciągu nad zaprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej. Sen. **Mertier** oświadczył się przeciw przedłożeniu, gdyż sądzi, że obecna polityka ekspansywna mocarstw domaga się, aby względy społeczne ustąpiły przed wojskowymi. — Sen. **Freycinet** przemawiał za przedłożeniem i sądzi, że obowiązek służby wojskowej powinien być dla wszystkich Francuzów równy. To jest najświętszym obowiązkiem każdego Francuza. — Na tem obrady przerwano.

Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kredytem dodatkowym. Minister skarbu **Rouvier** podniósł, że położenie finansowe Francyi zasługuje na baczną uwagę i apelował do Izby, aby się ograniczała do najniezbędniejszych wydatków. Jeśli się chce robić eksperymenta na polu finansowem, to przedewszystkiem trzeba zabezpieczyć Francyę na zewnątrz i mieć do dyspozycyi silną armię. (Oklaski na prawicy i w centrum; przerywania na skrajnej lewicy). Dep. **Jaurès** woła: Jeśli chcemy być silnymi, musimy być narodem postępowym. Wzrost wydatków na wojsko wynika z fanatyzmu i z bojaźni.

Izba przyjęła przedłożenie znaczną większością.

Londyn 27 czerwca. Pismo *Lancet* pisze o przebiegu choroby króla: Wieczorem dnia 13 b. m. król czuł się bardzo zmęczony; 14-go skarżył się na bole, które jednakże popołudniu ustały; następnie wyjechał do Aldershot podczas złej pogody, by być na capstrzyku. W sobotę 15 w nocy król ponownie skarżył się na ból, a lekarz zauważył nabrzmiałość w okolicy brzusznej. Przyboczny lekarz króla dr. Laking dał królowi lekarstwa, uśmierzające boleści. W niedzielę popołudniu dostał król silnego dreszczu. Wyjazd do Windsoru królowi posłużył. We środę stwierdził dr. Treves gorączkę i nabrzmiałość w okolicy brzusznej, jakoteż inne objawy, z których można było wnosić, że istnieje zapalenie ślepej kiszki. We czwartek i piątek te objawy znikły. W sobotę myślano, że król zupełnie wyzdrowieje. Dnia 24 okazała się konieczność operacyi, gdyż groziło niebezpieczeństwo.

Londyn 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 6 min. 15 wieczorem wydano następujący biuletyn: król przepędził dzień dobrze i przyjął nieco pokarmów. Temperatura utrzymuje się na normalnej wysokości.

Dr. Laking opuścił wczoraj popołudniu na krótki czas pałac Buckinghamski, z czego wnoszą, że nie zagraża królowi niebezpieczeństwo, skoro lekarz może odjeżdżać od jego łoża.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 27 czerwca. Cesarz wyjeżdża 2go lipca na dwa miesiące do Ischlu.

Konstantynopol 27 czerwca. Porta wystosowała do wszystkich swych ambasadorów okólnik, w którym wylicza wszystkie swe prawa do Trypolisu i żąda od ambasadorów sprawozdań o zapatrywaniu gabinetów na tę sprawę.

Londyn 27 czerwca. *Times* donosi z Tokio, że japoński doradzca przy rządzie Korei przedłożył temu rządowi memoryał o konieczności reformy finansowej i zmiany waluty. Memoryał ten został wywołany faktem, że w dwóch miejscowościach przyszło do zaburzeń z powodu wymuszania przez poborców podatku. Podczas owych zaburzeń zabito trzech japońskich osadników i sześciu japońskich rybaków.

Waszyngton 27 czerwca. Obie Izby kongresu przyjęły projekt ustawy o ewentualnem nabyciu praw od Towarzystwa panamskiego. Wedle tej ustawy, jeżeli rzeczoznawcy i prawnicy orzekną, że od Towarzystwa panamskiego można nabyć prawa niepodlegające żadnej wątpliwości, to prezydent może je kupić za 40 milionów dolarów.

Jeżeliby się zaś okazało, że Towarzystwo nie posiada żadnych niewątpliwych praw, zabezpieczonych od wszelkich procesów, natenczas prezydent powinien zarządzić budowę kanału nikaraguańskiego, na koszta zaś tej budowy wypuści rząd 2-procentowe bony, opiewające na złoto, na kwotę 130 milionów dolarów.

Bruk nad Litawą 27 czerwca. Cesarz przybył tu dziś na przegląd wojsk.

Genua 27 czerwca. Przybyły tu z Brazylii okręt, na którym stwierdzono kilka wypadków dżumy, wysłany został razem z wszystkimi podróżnymi do wybrzeży Sardynii.

Londyn 27 czerwca. Według wydanego wczoraj o godzinie 11ej w nocy biuletynu, król przepędził wczorajszy dzień dość dobrze; siły wzrastają, apetyt się wzmaga, lecz rana poczyna dolegać królowi.

Londyn 27 czerwca. Jak nieurzędowo donoszą, bole, które król uczuł w ranie, wywołały u chorego zrazu pewne zaniepokojenie; potem jednak bole ustały i nastąpiło polepszenie. Król przepędził ostatnią noc dosyć dobrze.

Kraków 27 czerwca. Woda na Wiśle opada.

Kurs wakacyjny dla kobiet na uniwersytecie Jagiellońskim będzie dziś popołudniu otwarty wykładem prof. Rozwadowskiego. Kurs potrwa do 12 lipca. Zapisało się przeszło 50 kobiet.

Głos Narodu donosi, że gmina m. Krakowa przegrała w trzeciej instancyi proces z arcybractwem Miłosierdzia w sprawie fundacyi im. śp. Walerego Rzewuskiego.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 27 czerwca. M. Łączyński z Kijowa. S. Łączyński z Żalnicza. J. Aslon z Koziny. G. Langard z Miszkolca. K. Prokow i J. Binder z Wiednia. J. Holtzer z Dębicy. J. Goldhamer z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 czerwca. J. Madeyski z Przemyślan. E. Dudziński z Klicka. N. Piątkowska z Józefówki. K. Kulczycki z Brodów. Z. Ujejska z Tomaszowic. K. Szczaniecki z Kwiatowca. J. Krynicka z Krynicy. J. Horodyski z Borysławia. F. Skarzyńscy i A. Jeż z Szwejkowa. A. Goreccy i M. Fedorowska ze Stanisławowa. A. Nystöm z Sztokholmu. T. Jarosz z Rawy ruskiej. T. Leid z Tryestu. L. Noss z Czortkowa. S. Mayer ze Stryja. N. Waligórska z Swaryczowa. O. Rudnicka z Rosyi. A. Schnell z Starych Brodów. A. Cybulski z Humnisk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 27 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	266.—
" " " " " 1889 3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	287.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	256.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	84.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	106.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 440.—, Clary 40 zł. m. k. 186.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 195.00, Palffy 40 zł. m. k. 189.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 235.50, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.25, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.00.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 16·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 00·00.

Berlin 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·72. Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 27 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·50. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000.00. Disconto 184·50. Laura 000.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85, 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 6·80.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00*, 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15, 6·30*, 10·05*

43)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Algremonta.

(Ciąg dalszy).

— Co robisz dzisiąj popołudniu? — zapytała Blanka?

Henryka tonem naturalnym odrzekła:

— O pierwszej wyjadę na spacer do lasu.

— Może chcesz pojechać z wizytą wraz z księciem i ze mną?

— Nie mogę dzisiaj.

— Filipowi bardzo przykro, że jesteś dla niego tak obojętną. Bądź więcej uprzejmą i jedź z nami dzisiaj.

— Nie, może innym razem.

— Kiedyż więc?

— W przyszłym tygodniu.

— Napewno?

— Napewno.

— Pocałuj mnie.

Henryka ucieszyła się z tego kaprysu Blanki.

Był to prawdopodobnie jej pocałunek ostatni.

Pomimo doznanych krzywd, Henryka serdecznie ucałowała twarz Blanki.

Każda inna matka byłaby w tej przeciągłej pieszczocie odczuła, że coś niezwykłego i prawdopodobnie bardzo ważnego dzieje się w sercu tego dziecka, tak okrutnie dręczonego.

Ale pani Grand-Croix nie pojmowała czystej duszy i delikatnej natury Henryki.

— Do widznia, mamo! — dwukrotnie powtórzyła tonem serdecznym.

— Jak ty na mnie patrzysz! — ze śmiechem zawołała Blanka. — Możnaby sądzić, że jesteśmy w teatrze i występujesz w roli ofiary, żegnającej się po raz ostatni.

Henryka nic nie odrzekła.

Serce jej ścisnęło się na myśl, że może już więcej nie zobaczy matki.

Przy stole siedząc naprzeciw Raula, nie przemówiła do niego ani słowa, choć ten bezustannie zwracał się do niej.

Filip i jego żona byli ciągle niewidzialnymi.

— Nie zasiądziemy razem z tobą do stołu, dopóki nie staniesz się więcej uprzejmą dla „twego ojca" — mówiła Blanka, ośmielając się w ten sposób nazwać księcia.

I teraz, ażeby nie wywołać podejrzenia, głośno poleciła Henryka usługującemu przy stole lokajowi kazać zaprządz do kabu, poczem udała się do swego pokoju dla zabrania niektórych drobniejszych rzeczy.

Udało się to jej z łatwością, tem większą, iż pomogła jej Małgorzata.

Mieszkańcy całej okolicy byli przyzwyczajeni widywać ją jadącą samą, bez stangreta, z koszykami, napełnionymi żywnością dla ubogich.

— Niech pani pozwoli mi jechać z sobą — prosiła Małgorzata — będę dłużej z panią i odprowadzę konia z kabem.

— Nie można, gdyż książę podejrzywałby panią, żeś pomagała mi do wyjazdu, dokuczałby, psułby ci opinię tak, że z trudnością znalazłabyś nowe miejsce.

— Więc cóż pani uczyni z koniem?

— Wyprowadzę go na drogę, wiodącą do domu, zatnę biczem i trafi sam do stajni. Niech pani nie lęka się o niego. Gdy zobaczą go powracającego bezemnie, pomyślą, że nie żyję. Ale to tem lepiej, będę miała więcej czasu, a nikt po mnie tęsknić nie będzie.

Jan, mający siąść do pociągu na stacyi dalszej, wyjechał o dziesiątej rano.

Zawiadowca stacyi Mossins, wdzięczny za pomoc, okazaną niejednokrotnie jego żonie i dzieciom, wiedział, jak i wszyscy w okolicy, na jakie cierpienia wystawiona była Henryka ze strony księcia Grand-Croix i, jak wszyscy, pragnął gorąco, ażeby tak bogata zdobycz uniknęła rąk nienawidzonych powszechnie bandytów, stryja i synowca.

— Panie Larnave — oświadczyła mu Henryka — nie mogę dłużej wytrzymać i wyjeżdżam. Ale ponieważ chcę zyskać na czasie, ażeby mnie nie pochwycono, więc niech pan nikomu nie mówi o moim wyjeździe.

— Uczynię wszystko, czego pani żąda. Doskonale pani uczyniła. Wierzę, że pani uniknie rąk tych łotrów, bo inaczej nie byłoby Boga w niebie!

— Jeszcze jedna prośba. Po moim odjeździe niech pan wyprowadzi konia mego na drogę do pałacu i puści go wolno.

— Chętnie, ale uważam, że będzie jeszcze lepiej, jeżeli zatrzymam go przez kilka godzin i puszczę dopiero wieczorem.

— Niech pan postąpi, jak uważa za właściwe. A teraz, ponieważ nie będę tutaj podczas świąt Bożego Narodzenia, niech pan więc przyjmie ten pakiet dla dzieci. Są w nim sukienki i zabawki.

Zawiadowca stacyi, a raczej małego przystanku, na którym wsiada i wysiada najwyżej stu podróżnych w ciągu roku, człowiek ubogi, z wdzięcznością ucałował dobroczynne ręce Henryki.

— Mam nadzieję, że pani kiedyś powróci do nas.

— Powrócę — odrzekła poważnie — tu jest grób mego ojca, o którym nie zapomnę nigdy.

Nadszedł pociąg.

Henryka zapuściła woalkę na twarz i pożegnawszy zawiadowcę, siadła do wagonu pierwszej klasy.

Margrabia dopiero na szóstej stacyi miał się połączyć z żoną.

W południowej Francyi tylko cudzoziemcy podróżują w wagonach klasy pierwszej. To też podczas lata i zimy, w pociągach wychodzących z Pau i Biarritz, wagony te bywają zajęte, lecz w innej porze roku kursują puste.

Nikt więc nie zakłócił samotności Henryki.

Na umówionej stacyi wyjrzała przez okno.

Jan dostrzegł ją, podbiegł i zaledwie wskoczył do wagonu, pociąg ruszył dalej.

— Nareszcie, jesteś już moją na zawsze! — zawołał ujmując jej ręce.

Otoczyła ramieniem jego szyję i poważnie, jak rano wobec księdza Soubirade, odrzekła:

— Tak, mój mężu ukochany, na zawsze... w oddaleniu czy razem, w dobrej czy złej doli!... będę ci wierną i gotową do wszelkich poświęceń.

Trzymając się za ręce, rozmawiali o swem położeniu i rozmyślali nad przyszłością.

Postanowili niezwłocznie wyjechać do Ameryki, ażeby uniknąć poszukiwań księcia Grand Croix, który niechybnie poruszy niebo i ziemię, ażeby dostać w swe ręce Henrykę.

A ponieważ ślub kościelny nie ma znaczenia w oczach władz francuskich, więc książę łatwo mógłby rozdzielić tych, których złączyły tylko wola zmarłego i błogosławieństwo kapłana.

— Tak nagle nastąpiło to wszystko — rzekł Jan — że nie miałem czasu ani planu ułożyć, ani przygotować się do podróży. W każdym razie, wyjazd do Ameryki jest nieuniknionym. Ale, ażeby wyjechać, potrzeba pieniędzy. Otóż ze stu trzydziestu tysięcy franków, jakie posiadam, dzięki wspaniałomyślności twego ojca, pięćdziesiąt tysięcy włożyłem w nasze przedsiębiorstwo, a ośmdziesiąt ulokowałem w papierach wartościowych, które łatwo będzie można sprzedać, lecz w każdym razie wymaga to pewnego czasu. Po przybyciu do Paryża natychmiast zawiadomię mego fabrykanta, że rozstaję się z nim i wyjeżdżam z Francyi. Jeżeli zaś zrzeknę się dochodów z roku bieżącego, to sądzę, ż[...] kapitał. Jednocześnie [...] walorów na giełdzie[...] dziemy mogli wyrusz[...] na to, moja błękitnoo[...] królowo?

Henryka spoglądał[...]

— Nie wiem ile pot[...] zowania walorów — [...] miem, że mając do c[...] tak zręcznym jak książ[...] niśmy jak najprędzej [...] poszukiwań. Przedews[...] w niego przekonanie, [...] więc nie dobrze byłoby [...]

— To łatwo uczynić: [...] prowadzę się z mego [...] odźwiernej, że jutro [...] a tymczasem najmiemy [...] i pod przybranem nazwis[...] oczekiwali dopóki nie za[...] teresów. Mieszkanie zaś [...] my z ogłoszeń w dzien[...] będzie?

— Doskonale — odrz[...] Powinieneś być Janku [...] marzenie twoje spełnio[...] ubogą, wszystko będzie [...] wet bieliznę i sukienki.

— Ach! gdybyś mogł[...] położeniu, gdybyś tylko [...] miewała, jak ja bym cię ko[...] więcej niż dzisiaj!

— W takim razie chcesz [...] kszym nieprzyjaciołom zostawić [...] ojca? Chcesz, by osiągnęli swój [...] który nas tak kochał, ażeby miał żal z[...] ważenie jego woli?

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. pr. 380/02.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady przy miejskim Zakładzie wodociągowym a to:

1. **Urzędnika rachunkowego**, z płacą roczną 2400 K. Kandydaci o tę posadę przedłożyć mają dowód ukończenia z pomyślnym skutkiem szkoły średniej, świadectwo egzaminu z rachunkowości państwowej i przynajmniej dwuletniej praktyki biurowej.

2. **Kontrolora wodomierzy**, z płacą roczną 1800 K. Kandydaci o tę posadę winni przedłożyć dowód ukończenia szkoły średniej, oraz wykazać się praktyką nabytą przy budowie wodociągów.

3. **Rysownika i pisarza,** w jednej osobie, z płacą 1600 K. Kandydaci, oprócz dowodu ukończenia szkoły średniej, winni wykazać się dotychczasową praktyką.

4. **Rurmistrza miejskiego,** z płacą roczną 2400 K. kandydaci mają również udowodnić ukończenie szkoły średniej, praktykę do budowy wodociągów i dokładną znajomość sieci nowego miejskiego wodociągu.

5. **Kontrolora linii,** z płacą roczną 1800 K. Kandydaci udowodnić mają odpowiednie wykształcenie i praktykę w układaniu rur wodociągowych, oraz dokładną znajomość linii wodociągowej głównej między Lwowem a Wolą Dobrostańską. Siedzibą kontrolora linii będzie miejscowość Domażyr w starostwie Gródeckim.

Od kandydatów na wszystkie wyżej wymienione posady, wymaga się dowodów nieprzekroczonego 40 roku życia, oraz znajomości języka polskiego w słowie i piśmie; od kandydatów zaś na posadę urzędnika rachunkowego i rysownika nadto dokładnej znajomości języka niemieckiego.

Posady wyżej wymienione nadane będą przez Radę miejską prowizorycznie na przeciąg jednego roku, poczem dopiero po udowodnieniu dobrej aplikacyi nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie ostemplowane i udokumentowane, wnosić należy do Prezydyum Magistratu **w terminie do 12 lipca 1902.**

We Lwowie dnia 12 czerwca 1902.

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

†

Tadeusz Barański

właściciel dóbr Siemiginów zmarł dnia 26 czerwca.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę 28go czerwca do grobowca familijnego w Zulinie.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E.